

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Macierz śląska.

„Gwiazdka cieszyńska“ zamieszcza w ostatnim numerze (40) artykuł p. n. „Popierajmy „Macierz szkolną!“

Nie słusniejszego, jak to hasło, które echem powinno odbić się nie tylko na Śląsku, ale także w innych częściach Polski. „Macierz szkolna“ zadaje nam na poparcie, jako instytucja, która nie tylko w ustawach swoich i programie ma wzniosłe cele, ale także założeniem i utrzymaniem przez lat ośm gimnazjum polskiego w Cieszynie zdała egzamin ze swej użyteczności publicznej, stwierdziła czynem, że jest organizacją narodową potrzebną i ważną.

Ale też właśnie dlatego, że gimnazjum polskie zostało upaństwowione, że zatem społeczeństwo polskie zostało uwolnione od obowiązku składania datków na utrzymanie tego zakładu kresowego, — hasło owo „popierajmy „Macierz szkolną“ potrzeba przypomnieć i potem przypominać stale, bo jak słusznie „Gwiazdka“ zaznacza, „niejeden może pomyśleć sobie: mamy gimnazjum, mamy polską szkołę ludową w Cieszynie, trzeba więc ludziom dać spokój i nie nagabywać ich ustawicznie o datki.“

W tych kilku prostych słowach uchwyciono bardzo dobrze właściwość natury polskiej, zdolnej do ofiar doraźnych, choćby nawet znacznych, ale nie zdolnej do wysiłków trwałych, do ofiarności systematycznej pracy, w której nad nami tak bardzo górują Czesi i kosztom naszym zdobywają w polskim Księstwie Cieszyńskim coraz to nowe posterunki czeskie, wdzierając się z wielkim wysiłkiem tam, gdzie my sami moglibyśmy utrzymać się przy bardzo nieznacznym wysiłku.

To też społeczeństwo polskie powinno dobrze wiedzieć o tem i dobrze do siebie uświadomić, że założenie i utrwalenie istnienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, to nie koniec, ale dopiero początek tej pracy, jaką potrzeba wykonać, aby Śląsk stał się zupełnie polskim.

Nie uratuje Śląska od germanizacji gimnazjum polskie, jeżeli seminaria niemieckie w Cieszynie i Bielsku będą posyłały do wsi i miasteczek śląskich nauczycieli, wychowanych w duchu niemieckim — gimnazjum polskie nie zapobiegne germanizacji dzia-

ławy polskiej w ochronkach niemieckich, gimnazjum wreszcie w drobnej tylko mierze i jedynie pośrednio może przyczynić się do wykonania tej wielkiej pracy oświatowej, którą tam wykonać potrzeba, jeśli się nie chce, aby tę samą pracę wykonali Niemcy i Czesi, zawsze gotowi tak do jej wykonania, jak i rzecz prosta, do spożywania jej owoców.

Upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie nie może zatem i nie powinno stać się środkiem do uspokojenia troskliwości społeczeństwa polskiego dla spraw śląskich.

Jak dotąd z chlubną, a w naszym życiu narodowym niestety dość wyjątkową wytrwałością wołałiśmy: „Pamiętajmy o gimnazjum polskim w Cieszynie“ — tak teraz powinniśmy wołać: „Pamiętajmy o seminarium polskim w Cieszynie“ — o seminarium, które jest jedną z konieczności narodowych na Śląsku.

Co do seminarium, to należy zaznaczyć, że chodzi tu nie tylko o fundusze, które muszą się znaleźć, ale także o moralne poparcie społeczeństwa. Wszakże „Macierz szkolna“ już kilkakrotnie przedstawiała rządowi prośbę o pozwolenie na otwarcie tego zakładu i dotychczas napróżno na to pozwolenie czeka. Jak nie byłoby z pewnością upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, gdyby nie groźna postawa w tej sprawie społeczeństwa polskiego w Galicji wobec Wiednia, tak i bez moralnego poparcia ze strony Galicji nie będzie pozwolenia na otwarcie seminarium nauczycielskiego, bez takiego poparcia nie będzie żadnej ważniejszej zdobyczy narodowej na Śląsku.

Pamiętna w dziejach Śląska będzie zima i wiosna r. 1900 na 1901, kiedy to liczne zgromadzenia obywatelskie w całej Galicji zmusiły dra Koerbera do przyrzeczenia, że gimnazjum polskie zostanie upaństwowione, skoro stanie się zakładem pełnym. Jak wtedy ta szczegółowa, tak teraz wogóle sprawa śląska powinna być przedmiotem każdego zgromadzenia wyborców, którzy powinni wymagać od posłów swoich dokładnego obznajomienia się z nią i działania dla niej.

Niech nas nie łudzą gadania ludzi, którzy trwożliwie w polityce podnoszą do znaczenia dogmatu, że „mieszanie się Galicji“ w sprawy śląskie,

jest źle widziane w Wiedniu, szkodzi sprawie itp. Wszakże Niemcy z niemieckich prowincji austriackich (nie mówiąc już o wpływach pruskich) gospodarzą na Śląsku zupełnie jak u siebie w domu, wszakże Czesi z królestwa czeskiego gromadami całymi płyną na Śląsk, aby ten kraj zdobywać dla kultury czeskiej, dlaczegoż więc my mielibyśmy dać się złudzić nawoływaniom politycznego tchórzostwa?!

To zaś, co się tu mówi w ogólności o sprawie śląskiej, to specjalnie odnosi się do „Macierzy szkolnej“.

Zadaniem jest tej instytucji zasiać Śląsk szkołami polskimi, bo „kto ma szkoły, do tego należy przyszłość“. Dopomóż Macierzy do spełnienia tego zadania, dopomóż materialnie i moralnie, musi całe społeczeństwo polskie, jeżeli nie chce setek tysięcy ludu polskiego skazać na wynarodowienie.

O pomocy materialnej mówić wiele nie trzeba: niech ci wszyscy, którzy dotychczas pośredniczyli chętnie w zbieraniu składek na gimnazjum polskie, zbierają je teraz na „Macierz“, niech te datki będą małe, nie obciążające budżetu najuboższej jednostki, ale niech będą.

Co się zaś tyczy poparcia moralnego, to dać je możemy „Macierzy“ żywszem zainteresowaniem się samą instytucją. Kto daje pieniądze, kto gromadzi wkładki, kto wreszcie pełni funkcje delegata „Macierzy“ — a takich w kraju mamy niemało — ten ma nie tylko prawo, ale i obowiązek wykonywania kontroli przez uczestniczenie w walnych zebraniach, przez żądanie wyjaśnień i informacji, przez wniknięcie w bieg spraw towarzystwa i uzyskanie nań wpływu, wreszcie przez poznanie ludzi, którzy nim kierują.

Nie pomylimy się, jeśli powiemy, że dotychczas nawet wielu tych, którzy gorliwie składali datki na „Macierz“, za mało zaznajomiło się z tą instytucją: na zebraniach „Macierzy“ członków jej z Galicji na palcach można było policzyć, nawet delegaci towarzystwa wyjątkowo tylko zjeżdżali do Cieszyna, aby działalność „Macierzy“ przypatrzeć się z bliska.

Taki stan rzeczy powinien się zmienić. Hasło „popierajmy Macierz“, powinniśmy przyjąć w tej formie, że zawsze będziemy gotowi do materialnych

O prawdzie i świętych prawosławnych.

Kilka uwag polemicznych.

I.

Czy prawda ulega przedawnieniu?

Cerkiew prawosławna zawsze temu przeczyła; nie tylko jej prawda, jej prawa nawet pozostają na zawsze nieetykalne. Dowiodła ona tego nieraz, kasując np. bez namysłu dawną unię i tuląc do łona błędne owieczki, wydzierające się gwałtem, lecz daremnie, z jej objęć; nie uznając żadnych tytułów posiadawczych, skoro dobra, niegdyś niby cerkiewne w grę wchodzi — nie mówiąc już wcale o stanowisku, jakiego ona przeciw Rzymowi broni.

I nam więc przysługują nieprzedawnienie prawa i prawdy i chociaż po wiekach dopiero, upomnijmy się i o naszą prawdę, tłumioną dotąd systematycznie i z takim sukcesem, żeśmy sami o tej prawdzie naszej zapomnieli, że sami wtórujemy napaściom, oszczerstwom, obłudom, szerszonym już od lat tysiąca przeciw nam i naszym.

Uspokajam czytelnika: nie o szyzmę grecką i odszczepieństwo Focjuszowe, nie o dogmaty, kanony czy liturgie mi chodzi, skoro dawno minęła pora na waśni teologiczne. O prawdę dziejową się spieram i spór przed sąd ogółu wytaczam.

Nasz język liturgiczny jest łaciński — cerkiew „prawosławna“ — tak się z własnego nieuctwa nazwała, gdyż niegdyś „prawowierną“ się chrześciła, póki jej jeszcze trafne tłumaczenie miana „ortodoxos“ wystarczało — zna jedynie język słowiański, narzecze cerkiewne. A wprowadzili ten język do obrządków i wytłumaczyli w nim księgi wiary dwaj bracia, Grecy, z Solunia rodem, Cyryl i Metody, około roku 863.

I znowu się czytelnik przerazi: o taką rzecz dziś spory wznawiać! właśnie czas o tem! czyż nie uginamy się aż nadto to pod klęskami elementarnymi, to pod walkami narodowościowymi, to pod przeciwnościami społecznymi? czyż nie dosyć nie-

zgody, choćby nawet na arenie literackiej — aby wracać do rzeczy, od tysiąca lat do archiwów złożonej; aby odrywać pieczęci od spraw raz na zawsze rozsądzonych; aby odwieczną starzyzną roztrząsać i wiekowy z niej pył odwiewać? Po cóż takie marnowanie czasu i uwagi?

Otóż mylisz się, łaskawy czytelniku, jeśliś pewny, że rzecz z roku 863 w roku 1903 już żadnego znaczenia mieć nie może, coraz możesz się o swej myłce przekonać.

Przez cały wiek dziewiętnasty n. p. biadali panslawiści i sławofili nad „Polszą“, nad jej zdradą, „izmieną“, rozdarciem słowiańszczyzny na dwa obozy wrogie winna „Polsza“, ona „izmienila“ obrządkowi słowiańskiemu, zdradziła go dla Rzymu i łaciny; to jej zdrada pierworodna, a za tą szły coraz inne, tak, że „Polsza“ i „zdrada“ w mózgu sławofilskim — najściślej skojarzone pojęcia: na każdym kroku zdradę wyrzucają tej Polsce: to zdradziła ona Słowian zachodnich Niemcom, to nawet jej poeci największą zdradę apoteozują itd. itd. I zahukali i zakrzyczeli nas tą „zdradą“ i uwierzyła Słowiańszczyzna, że my rzeczywiście jej zdrajcami, niby z powołania czy nałogu.

Nie może to nam pozostać obojętnym i zapytajmy więc raz stanowczo, kto też kogo zdradzał? dosyć cierpimy pod zarzutami słusznymi, po cóż niesłusznych dopuszczać?

Ale ta kwestya obrządkowa ma jeszcze inne, bardzo dosadne, bardzo aktualne znaczenie.

Gdy w lipcu tego roku rzucano w Pradze podwaliny pod przyszły wielki pomnik największego z Czechów, gdy cała inteligencja czeska przy swoim bohaterze-męczenniku się opowiadała, podążył odłom narodu, reprezentowany przez arcybiskupa i kler, przez szlachtę, przez mieszczańskich, a był między nimi i właściciel domu, przy którym ów potępiony Jan Hus niegdyś kazał — do Wielehradu morawskiego, aby na miejscu czci „apostola słowiańskiego“, Metodę, świętego katolickiego, zaproteutować przeciw czci Husowej, kacerskiej. A przybył do nich i metropolita lwowski, Szeptycki, i jeśli

mnie pamięć i streszczenia dziennikarskie nie mylą, prawil on tam długo i wymownie o dobroczynnym i wiekopomnym znaczeniu dzieła Metodowego dla Słowian i katolicyzmu. Niebaczni — wpadli z deszczu pod rynnę: świadczyli oni, Skrbensky, Szeptycki i inni przeciw „kacerzowi“, ale katolikowi, przeciw wypiełgowanemu na łonie kościoła rzymskiego Husowi, a świadczyli za szczytatem Metodą, co umierał z przekleństwem dla katolicyzmu na ustach, w jawnem odszczepieństwie od Rzymu!! Czy to nie straszna ironja losu? Tak się mszczy, nieporozumienia, niewiedomość dziejów prawdziwych i w Wielehradzie i w samym Rzymie i Lwowie; tak drwi obłuda bizantyńska jeszcze po tysiącleciu z umarłych i żywych.

I jeszcze szczegół — również świeżutki. Na wybrzeżu adriatyckim, koło Abbazii nawet kołace upośledzony żywot obrządek słowiański między katolikami Chorwatami. Zakres tego obrządku od wieków coraz się bardziej uszczuplał i byłby wreszcie zanikł zupełnie ten obrządek, gdyby nie powracająca fala narodowościowa chwyciła się i tego obrządku w narodowym języku i barbarzyńskim alfabecie, już z nienawiści przeciw Włochom i ich panowaniu czy wpływom na owych malowniczych wybrzeżach i wyspach. Mieszczanie, nawet dalmaccy, i młodzi księża chorwaccy występują z fanatyzmem niemal za szerzeniem obrządku słowiańskiego między katolikami poza dzisiejsze, a nawet dawniejsze granice; lud pospolity się temu opiera i słusznie; on czuje, instynktem, trafniej, że od prawosławnego Serba dzieli go skutecznie ten odmienny, łaciński obrządek i nie chce go rzucać; tylko młodzi „borytele“ najniepotrzebniej w świecie za nowinką gardują, upatrując w niej jakiś szybolet narodowy, najdowolniej i najfałszywiej w świecie; jest to niby aberracja umysłowa na tle liturgii i azbuki.

Otóż próbki, łaskawy czytelniku, tego, co ów wymysł z roku 863 dziś jeszcze oznacza, jak on mami i wicherzy.

(C. d. n.)

Prof. dr. ALEKSANDER BRÜCKNER

ofiar dla niej i że staniemy w szeregu jej członków jako siły czynne, zdolne wpływem swoim warunkować jej rozwój.

„Narodni Listy“.

Wiedeń, 5 października.

(4.) „Narodni Listy“ sprzedane!

Ow dziennik założono w 1861 r. Historia założenia dosyć ciemna. Należał do grupy owych założycieli także i Franciszek Władysław Rieger. Juliusz Gregor był wówczas konceptem adwokackim i jako dziennikarz wszedł w skład redakcji. Gazetę prowadzono w duchu zasad polityki staroczeskiej. Gabinet centralistyczny Schmerlinga wysłał się, aby wydawnictwo zabić. Bał się prasy słowiańskiej jako czynnika, budzącego świadomość narodową w plemionach, które centralizm skazywał na rolę helotów. Dlatego też władze praskie, wówczas czysto niemieckie, wikały redaktorów „Narodnich Listów“ z polecenia Schmerlinga w dziesiątki procesów. Stąd potrzeba rozmaitych substytucyj i zastępstw zarówno w redakcji, jak i w wydawnictwie. Z owych zastępstw dr. Juliusz Gregor — według oskarżeń późniejszych obozu staroczeskiego — umiał wyciągnąć zysk osobisty w taki sposób, że pozbył się współwłaścicieli i przejął „Narodni Listy“ na własny rachunek.

Ze staroczesi nigdy tego Juliuszowi Gregorowi nie darowali, że czernili go nawet wobec zagranicy, że jeszcze po latach trzydziestu robili go oszustem, dowodem jeden z „listów czeskich“, które pisywał do warszawskiego „Ateneum“ przez szereg lat dr. Gabler, poseł sejmowy staroczeski. Koło 1891 r. (nie mam pod ręką daty dokładnej), ukazał się w „Ateneum“ list, zięjący niesłychaną nienawiścią przeciwko dr. Juliuszowi Gregorowi i spychający tego wybitnego organizatora na poziom pospolitego oszusta.

Tymczasem tylko energii, pomysłowości, żelaznej pracy Juliusza Gregora „Narodni Listy“ zawiązywały szybki i niezwykle rozwój. On to, nikt inny, zrobił z nich pierwszy dziennik czeski, przewyższający doborom artykułów, obfitością informacji i liczbą nakładów gazety wiedeńskie. Zwolna „Narodni Listy“ wyrosły na pierwszorzędną potęgę publicystyczną i polityczną w narodzie czeskim.

Ani jeden dziennik nie mógł współzawodniczyć z nimi tak co do poczytności, jak i co do kredytu moralnego wśród mas. Szły wszędzie po świecie, gdzie się rozbiegali Czesi: do Rosji i za Ocean. Były lata, gdzie nakład sięgał 80.000 egzemplarzy. Wierzono im i słuchano. One wytykały kierunek polityki narodowej, złamały przewagę Staroczechów i wysunęły Młodoczechów na pierwszy plan.

W polityce słowiańskiej zrobiły wolte. W 1863 r., gdy Staroczesi bili pokłony w pas przed Rosją, „Narodni Listy“ sympatyzowały z powstaniem polskim i gromiły despotyzm, tudzież okrucieństwa rosyjskie. Potem, gdy Staroczesi zbliżyli się do Polaków, Młodoczesi, a więc i „Narodni Listy“ rzuciły się w objęcia Rosji, uprawiając bezkrytycznie ten rodzaj panslawizmu, któremu miano „panrusycyzm“ byłoby bardziej do twarzy. Od tej pory „Narodni Listy“ bezkrytycznie otwierały niekiedy swe łamy paszkwilom na naród polski, paszkwilom, wcale niegorszym od wycieczek w „Neue freie Presse“.

Zwycięstwo Młodoczechów podczas wyborów do Sejmu i do Rady Państwa w ostatnim dziesiątku lat ubiegłego stulecia postawiło redakcję „Narodnich Listów“ w trudnym położeniu. Do tej pory jej forsa była krytyka, była opozycja, była polemika. Teraz należało chwalić, bronić, usprawiedliwiać taktykę własnego stronnictwa. W miarę coraz to większych błędów własnej partii, w miarę, jak oportunizm, niby rak, toczył Młodoczechów, dziennik odsuwał się od nich.

Juliusz Gregor umarł 3 października 1895 r. Redakcję naczelną objął syn jego, Prokop. Rozdział między stronnictwem i dziennikiem stał się coraz większy, coraz głośniejszy. Redakcja często się nie zgadzała na kunktatorstwo partii. Występowała przeciwko taktyce podobnej w osobnych manifestach. Kramarz, Strasky i inni zawsze musieli wyczekiwać na „placet“ redakcji przy każdym wystąpieniu.

Ze taki stosunek był dla wodzów stronnictwa niewygodnym, łatwo zrozumieć. Postanowili przeto kupić „Narodni Listy“. Zapytali o cenę i dobili targu. Szkoda „Narodnich Listów“! Spadły bowiem skutkiem sprzedaży na poziom organu partyjnego, zobowiązanego patrzeć na ludzi i wypadki przez okulary stronnictwa, zmuszonego wydawać o wszystkim sąd jednostronny. Ich los jest związanym z losem Młodoczechów. Skoro ci się przeżyją jako stronnictwo, wybije godzina zgonu i dla gazety partyjnej. Lecz dla prasy czeskiej nadeszła godzina wyzwolenia. Otwiera się bowiem teraz możliwość założenia nowego wielkiego dziennika, który bezstronnie oceniałby stosunki i nie kładł ludziom gotowej opinii łopata w głowę. Społeczeństwo czeskie samo, i to niebawem, odczuje potrzebę takiego pisma i przestanie ufać dziennikowi, który musi „tak skakać, jak mu pan każe“.

Po czterdziestu dwóch latach historia „Narodnich Listów“, rozłącza się od dziejów rodziny Gregorów; dziennik poszedł w służbę stronnictwa, rodzina zapisuje się do grona kapitalistów, odcinających kupony.

Fiskalizm i paragraf cztertnasty.

(Przemówienie w Sejmie p. Bujnowskiego).

Sprawa, która nas obecnie zajmuje, jest małą, częścią tej wielkiej zmy, która cały kraj ciężarem swym przygniata, a która znana jest pod nazwą fiskalizmu.

Ile razy w tej Wysokiej Izbie padały słowa, że w kraju naszym panuje fiskalizm, rząd z całą stanowczością zaprzeczał temu. Kiedy w r. 1900 mianowicie odezwali się na tem miejscu liczne głosy, że w kraju panuje wielkiucisk podatkowy i wskutek tego Wysoki Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zwołanie ankiety podatkowej, powiedział ówczesny namiestnik, że to są legendy. Mam nadzieję, że dzisiaj poseł Piniński nie będzie tego twierdził, obawiam się natomiast, że obecny namiestnik, który wówczas niewątpliwie podzielał zdanie Wysokiego Sejmu o ucisku podatkowym w kraju, będzie teraz temu zaprzeczał; w każdym razie uczyni to rząd.

Wprawdzie to już przeszło 30 lat, kiedy uczylem się prawa kanonicznego, ale pamiętam, że jest w niem przepis, iż jest apelacja „ob male informato papa ad melius informatum papam“. Otóż ja bę-

dę się starał przekonać rząd, że w kraju naszym panuje rzeczywiście fiskalizm, a w następstwie tego zaapeluję do lepiej poinformowanego namiestnika, aby tego raka, który nasze społeczeństwo toczy, o ile to w zakresie jego władzy leży, usunąć.

O panowaniu w kraju naszym fiskalizmu chciałbym fakt, że krajowa dyrekcyja skarbu rok rocznie z początkiem lipca rozsyła do wszystkich starostw i urzędów podatkowych okólnik tej treści: „Żniwa są w całym kraju w pełnym toku, niezwykle urodzaje zapowiadają dla rolników obfity plon, poleca się tedy podwładnym organom, ażeby wszelkie za- ległości podatkowe z całą energią ściągły“.

Szanowni panowie wiedzą lepiej, niż ja, że te obfite plony w ostatnich latach coraz rzadziej mają rolnicy, że często troska tak większego, jak i mniejszego właściciela, czem pokryć wydatki i czem wyżywić rodzinę, sen spędza z oka jego, a tu administracyja skarbową wydaje takie okólniki może za czasów Maryi Teresy ułożone, tylko dziś po polsku napisane.

Bał raz zdarzyło się, że gdy na kraj nasz spadała klęska nieurodzaju i wskutek tego na interwencyę Koła polskiego minister skarbu Biliński, w parlamencie oświadczył, że wydał rozporządzenie do dyrekcyi skarbu, aby ściąganie podatków wstrzymała, mimo to ten sławny okólnik o obfitych plonach wysłano do podwładnych organów skarbowych.

Ankieta podatkowa, o której wspominałem, zebrała takie dowody panującego u nas ucisku podatkowego, mamy w niej takie kwiatki fiskalizmu, że możnaby nimi cały plac powystawowy zasadzić. Nie mogę ich tutaj przytaczać, gdyż to przekraczałoby ramy dyskusyi nad odpowiedzią komisarza rządowego w sprawie jednej części skarbowości, a zresztą nie chcę nadużywać cierpliwości p. marszałka i narazić się na admonicyę. Będzie sposobność pomówić o tem, gdy Wydział krajowy przedłoży Sejmowi sprawozdanie o wynikach ankiety podatkowej.

W sprawie, która nas obecnie zajmuje, rozchodzi się o to, że władze skarbowe robią trudności w stosowaniu ces. rozp. z dnia 16 sierpnia 1899 Nr. 158 Dz. p. p.: o ulgach przy wymierzaniu należności skarbowych od kupna nieruchomości między małymi rolnikami, a na odnośną interpelacyę p. Krempy odpowiada rząd, że ulgi tej nie mogły władze skarbowe przyznać w wypadku, w którym Antoni Morawek sprzedał 5 włościanom realność w Jasiłanach powiatu mieleckiego dlatego, bo sam mieszkał w Bobrowej w innym powiecie.

Zdaje mi się, że w tej Izbie wielu będzie szanownych panów, którzy nie dość dokładnie obznajomięni są z ustawami skarbowymi, pozwolę sobie tedy przedstawić w krótkości genezę i treść cytowanego przeżemnie rozporządzenia cesarskiego.

Wiedząc, że w Wysokiej Izbie, że w kraju naszym ludność włościanańska skarżyła się na przeciążenie opłatami skarbowymi przy przenoszeniu realności włościańskich czy to w drodze spadku, czy też w drodze kupna, wyposażenia i t. d. Wskutek tych uzasadnionych żalów, wzięło Koło polskie inicjatywę i już w r. 1890 wyszła ustawa z d. 31-go marca Nr. 53 Dz. p. p. która przyznała wielkie ulgi w opłatach skarbowych od przeniesienia własności realności mniejszej wartości.

Ustawa ta nie zadowolniła jednak ludności biedniejszej i za rządów zdaje mi się, Kaz. Badeniego wypracowano ustawę, która przyznała teje ludności

4

ZA WISZA CZARNY

DRAMAT

Juliusza Słowackiego

(Ciąg dalszy).

CESARZ.

Miałem kiedyś przy sobie Czarne Zawiszę
Tego muszę znów... jeżeli jest żywy... i cały
Przeciw Polsce.

CYGALI.

I byłby ten dzień wielkiej chwały
Widział Jagiellę w trumnie... bo się w tej kurzawie
Był zadumał i stanął w modlącej postawie
Głowę odkrywając... prosząc o spędzenie mroku...
A przypadek nań ogromny czarny Krzyżak z boku
Dypold z Kiekerzyc... z kopią już dobrze czerwona
Prosto w strzemienniu na łep króla nasadzoną,
Gdy... Biskup Oleśnicki (są w tem tajemnice
Duchów!...) nie zbrojna wcale przed walką osoba,
Teraz w rękę trzymając owe miecze oba,
W oba... jak w srebrne nożyce
Przyjął to czerwono-włose
Szyszakowe straszdyło i rozciął jak osę,
Przez zbroję i kości przegnął
Żelazem... rozciął na na poły
I ciało ruszające się krzyżem przegnął,
Królowi temu — będąc właśnie — jak anioły
Z niebios wysłane.

CESARZ.

Ścierpieć nie mogę... tych marzeń.

CYGALI.

Odtąd śmierć i królowa ostatnich przerażeń
Panowała na polu... z krzykiem nocnych ptaków
Trupem legło pięćdziesiąt tysięcy Krzyżaków
Dwóch książąt się Opolskich ród będzie rumienić

CESARZ.

W takim razie — to jabym politykę zmienił,
Ale to być nie może... wizye purpurowe
Precz.

*) — — — — —

GONIEC.

Panie — wieści... zbite krzyżactwo na głowę

CESARZ.

Ha, powiadasz...

GONIEC.

Mistrz zginął... Plawen obleżony
W Malborku... chce się poddać... od Krzyżaków strony
Legło... Cesarzu trupa pięćdziesiąt tysięcy...
Książę z Pomorza wzięty...

CESARZ.

Książę — i kto więcej?

GONIEC.

Śląski także...

CESARZ.

To dobrze... to dobrze... mój geniusz
Cieszy... mówisz, mówisz, że chce się Plaweniusz

*) Scena druga. Wechodzi Goniec, jak to z dalszego toku widoczne. Autograf osób nie podaje.

Poddać... z Molborkiem? — nigdy — ja go Mistrzem [zrobię,

Ja Medjator pogodzę te dwie strony obie
I co do książąt — tu rzecz jest głęboko
Jako opiekun — co do Drenia i Santonu
Wdam się... a tego także nie spuszczać z pamięci
Że książęta... więc to jest dobrze, że są wzięci
To mi ton chrześcijański Ojca w usta włoży...
Ty do Jagielly zaraz... a Seibor niech trwoży
Częstszemi napadami... Podgórze... wsie pali...
A mój też Genueńczyk Baptysta Cygali...
Nie wiesz, czy żyw Zawisza...

CYGALI.

Wieść Cesarzu głosi,
Że... z jego ręki sam Mistrz...

CESARZ.

Śmierć jeżeli kosi
A ręki jakiej żywej używa do tego
To najpewniej i kosi najprędzej przez niego
Ale czy żyw...

CYGALI.

Wieść smutna... lecz niepewna wcale,
Że jest od czasu walki — w jakimś niby szale,
W pomieszanu.

CESARZ.

Lob der Gott... takiego mi trzeba,
Ta waryacya mi spadła właśnie jakby z nieba,
Kto jako cesarz siedzi nad tym małym światem
Z wędką... niechaj swój haczyk opatrzy waryatem
I rybom niech go wtenczas kładzie choć na głowie
Ja na tego waryata — Bajazeta zловіę...
(Ciąg dalszy nastąpi).

Część II trylogii

powieści historycznych

z epoki napoleońskiej

Wacława Gąsiorowskiego

2 tomy

Rok 1809

wyszła z pod prasy i nabywać można
w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwo-
wie ul. Chorażczyzny 17—19. Cena egzem-
plarza kor. 3 w ozdobnej oprawie kor. 3.60
przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal

jeszcze większe ulgi przy powyższych opłatach. Ustawa ta uwalnia wszelkie przeniesienia nieruchomości z rodziców na dzieci i odwrotnie, nie rozróżniając nawet pasierbów, przeniesienia między małżonkami i narzeczonymi, jeżeli budynek używany jest w całości albo w części przez właściciela, a grunt służy do celów rolniczych i uprawiany bywa przez właściciela samego lub jego rodzinę, chociażby przy pomocy sług i zarobników, wartość zaś tej nieruchomości nie przenosi 5.000 koron bez względu na to, czy przeniesienie własności nastąpiło w drodze spadku, czy w drodze aktu między żyjącymi choćby kupna, w zupełności od należności nieruchomościowej (Immobiliargebühr) tak, że za przeniesienie takie płaci się tylko 1 procent.

Jeżeli zaś przeniesienie nieruchomości takich następuje między innymi osobami, jak powyżej wspomniano, połowę zwykłej należności przy wartości nieruchomości do 5.000 kor., t. j. zamiast 3 proc. 1½ proc. a ¼ części tejże przy wartości nieruchomości między 5.000 k. a 10.000 k., t. j. zamiast 3 proc. 2½ proc.

Proszę szanownych panów, nie chcąc przedtaczać zanadto mego przemówienia, ograniczę się na tych szczegółach ustawy, która naszej sprawy dotyczy. Na szczęście zaś mamy w gronie naszem autora tej ustawy ekscelencyę Pinińskiego, na którego interpretacyę tej ustawy w późniejszych moich wywodach się powołam.

Ustawa ta nie weszła prawdopodobnie z powodu późniejszych smutnych stosunków, jakie w parlamencie zapanowały, do Izby, ale skorzystał z niej rząd hr. Thuna i wydał ją na podstawie §. 14 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 nr. 141 Dz. p. p. w drodze rozporządzenia cesarskiego.

Nie jeden z panów pomyśli może w pierwszej chwili, żeby rząd takich rozporządzeń na podstawie §. 14 jak najwięcej wydawał, a nie mielibyśmy nie przeciw temu. Ja się jednak z zapatrywaniem tem nie mógłbym zgodzić.

Przedewszystkiem uważam bowiem wogóle wydawanie takich ustaw na podstawie §. 14 ustawy zasadniczej o kompetencyi Rady państwa za nadużycie tego wyjątkowego przepisu ustawy i pogwałcenie konstytucyi, jak to przebiegnie udowodnił przy rozprawie nad sprawozdaniem komisji przemysłowej o popieraniu przemysłu cukrowniczego w kraju mowca tej miary, co szanowny profesor Milewski. Żałować tylko należy, że mowy tej nie słyszeli wszyscy członkowie wiedeńskiego Koła polskiego, bo w takim razie możnaby mieć nadzieję, że Koło polskie wyciągnęłoby konsekwencye ze złotych myśli, zawartych w mowie dzielnego znawcy prawa konstytucyjnego i skorzystało z ustawy o odpowiedzialności ministrów. Sądząc zresztą, że i wyciągania tych konsekwencji nie byłoby potrzeba i że stanowczo, zgodne z opinią kraju postępowanie Koła polskiego we Wiedniu wobec rządu wystarczyłoby, aby mu zapewnić wpływ na rządy państwa, jaki mu się należy, a temsamem spełnienie żądań kraju pod względem narodowym i ekonomicznym.

Ale rozporządzenie powyższe jest z innego powodu karygodne. Rozporządzenie to nie dało bowiem wspomnianych przeze mnie powyżej ulg za darmo. Ono jedną ręką dało i to dało mniej a wzięło wię-

cej drugą ręką. Otóż po myśli II. rozdziału rozp. minist. skarbu z d. 3 maja 1850 Nr. 181 Dz. p. p. należał się przy wymierzaniu należności skarbowych od przeniesienia nieruchomości, jeżeli ono następowało w przeciągu 10 lat, opust prawny stosownie do mniej lub więcej długiego czasu, w którym on następował, opust dość znaczny, bo np. w pierwszych dwóch latach opłacało się całej należności skarbowej tylko 1 proc., bez względu na wartość przedmiotu. Różnica pod tym względem na korzyść skarbu była tak duża, że podczas, gdy pierwszej wynosiła należność od przeniesienia nieruchomości przeciętnie 2-7 wartości nieruchomości, to obecnie wynosi ona 4 proc., co przy znaczniejszych przeniesieniach stanowi ogromne plus na rzecz skarbu państwa. I te ulgi znaczne zostały jednym zamachem w § 9 powyższego rozporządzenia cofnięte. To prawo, które ludności przez 50 lat przysługiwało, zostało na podstawie § 14 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa skreślone.

Cóż więc tu rząd zrobił? oto zrobił biedniejszej ludności prezent, ale broń Boże nie ze swojej kieszeni, gdyż on sownie sobie wynagrodził ubytek wynikający z przyznania ulg przez skreślenie powyższego opustu prawnego od przeniesienia własności większych nieruchomości. Byłbym z pewnością ostatnim z tych, którzyby nie chcieli ulżyć biedniejszemu, choćby na koszt zamożniejszych, ale ja się pytam, czy to było przyzwoleniem ze strony rządu — pomijając już prawo — wydawać takie rozporządzenie na podstawie osławionego § 14.

Zapewne, że dla biednej ludności było pilną rzeczą płacić mniejsze podatki i należności skarbowe, ale ta pilność zachodziła dawno i rząd powinien był dawno ulżyć biedniejszej ludności w drodze konstytucyjnej.

Uchwalenie ustawy takiej powinien był rząd pozostawić parlamentom, tj. aby interesowani rzekli się swych praw na rzecz biedniejszych, bo inaczej rząd popiera dążności socjalistyczne.

Cóż się więc stało? Rząd przedłożył rozporządzenie powyższe po zebraniu się Rady państwa do zatwierdzenia a dla parlamentu stworzyła się sytuacja przymusowa. Z jednej strony miał parlament zupełną świadomość wyrządzenia przez rząd obrotowi nieruchomości, zwłaszcza w miastach, gdzie on jest częstszy niesłychanej krzywdy i pozbawienia ludności nabytych praw, z drugiej strony wiedział parlament, że nie można biedniejszej ludności odbierać ulg przyznanych jej ces. rozp. z d. 16 sierpnia 1899 r. Nr. 158. Dz. p. p. Nie miał zaś innej drogi parlament, tylko albo zatwierdzić całe rozporządzenie a więc i pozbawić ogół ludności dawniejszych dobrodziejstw, albo odrzucić rozporządzenie to a tem samem i pozbawić biedniejszą ludność tak pożądaną przez nią ulg.

Parlament zatwierdził rozporządzenie powyższe, aby tylko nie pozbawiać biedniejszej ludności przyznanych jej ulg, już w życie wprowadzonych.

W ten sposób powstała ustawa z dnia 18 czerwca 1901 nr. 74 dz. p. p. tej samej treści co rozp. ces. z dnia 16 sierpnia 1899 nr. 158 dz. p. p., którego treść już pierwszej przytoczyłem. Do ustaw tych wyszły rozporządzenia wykonawcze z dnia 2 września 1899 nr. 161 dr. p. p. i z dnia 21 czer-

wca 1901 nr. 75 dz. p. p., które powiadają odnośnie do wypadku, jaki nas obecnie zajmuje, że ulgi w należnościach skarbowych od kupna gruntu, który służy do celów rolniczych, można przyznać tylko wówczas, gdy sprzedający grunt ten sam, albo jego rodzina przy albo bez pomocy sług i zarobników uprawia, a kupujący go w tym samym celu kupuje z jedynym wyjątkiem § 9 nr. 171.

Nie mogę przy tej sposobności pominąć zasadniczego zarzutu, jaki się tu nasuwa. Oto nasze rozporządzenia wykonawcze do ustaw są tego rodzaju, że częstokroć zmieniają zupełnie ducha ustawy, a czasem ją wprost derogują. Nie stosuję zarzutu tego do owych warunków uprawiania gruntów przez sprzedającego i kupującego, bo wiem, że intencją ustawodawcy było stworzyć ulgi dla małych rolników, nie chciano zaś ustawą tą popierać parcelacji z jednej a skupywania gruntów włościańskich w folwarki z drugiej strony.

Ale śmiało mogę ten zarzut podnieść, że władze skarbowe odmawiają ulg z tego powodu, iż sprzedający sprzedany grunt chwilowo wydzierżawił, na tej podstawie, że w §. 4 rozp. wykonawczego z d. 21/6 1901 nr. 75 Dz. p. p., określającego wyjątki, które nie uchylają ulg z powodu, że sprzedający chwilowo sprzedanego gruntu sam nie uprawia, nie wymieniono także chwilowej dzierżawy. Przekonałem się mianowicie, że skoro tylko z kontraktu wynika, że sprzedany grunt chwilowo jest wydzierżawiony, władze nie przyznają ulg pomimo, że sprzedający należy do kategorii tych uprzywilejowanych osób, co jest wprost sprzeczne z intencją ustawodawców.

Ale pozostajmy już przy tych wypadkach, o których interpelacja wspominała i na którą p. komisarz rządowy dał odpowiedź. Więc ulg nie przyznano dlatego, że sprzedający mieszka w innej gminie, niż grunt, który sprzedał, leży, a nawet w innym powiecie. Brzmi to oczywiście bardzo drastycznie, bo pod tem twierdzeniem można sobie myśleć, że sprzedający mieszka na jednym krańcu Galicji, a grunt sprzedany leży na drugim krańcu, tymczasem zaś ten powiat n. b. sądowny debiecki i mielecki graniczą ze sobą i nie jest wykluczone, że może Jasłany leżą od Bobrowy o kilka lub kilkanaście kilometrów i p. Morawek mógł bardzo dobrze sam gospodarować z Jasłan w Bobrowej.

Ale przypuśćmy nawet, że owe Jasłany leżą od Bobrowy nawet o 100 km., to z tego samego faktu nie miała prawa władza skarbowa odmawiać nabywcom należących się im ulg skarbowych.

Tak ustawa bowiem, jak i rozporządzenie wykonawcze do niej powiada wyraźnie, że ulgi w należnościach skarbowych należą się także i w tym razie, jeżeli sprzedający sprzedany grunt w chwili sprzedaży uprawiał przez swą rodzinę — on mógł być osadzić na gruncie tym syna lub zięcia, który go uprawiał, a gdy go sprzedał komuś, który także go miał w ten sposób uprawiać, to od sprzedaży tej należała się zniżona należność skarbowa. Taka była intencja ustawodawców i pod tym względem powołuję się na poważne świadectwo współautora dotyczących ustaw posła Pinińskiego.

Wprost zaś niesłychanem jest, że władze skarbowe nie zbadały myśli §. 5 z r. 1901.

Roześmiali się wszyscy, aż Szymek zmilknął i cofnął się w cień, wtedy wójtów brat, Grzela Rakoski, choć nie był rozmowny i nieco się zająkował, zaczął prawić.

— Że starzy trzymają gronta i dzieciom nie popuszczają, źle juści jest, bo krzywda, ale to jest najgorzej, że się głupio rządzą. Przecie z tym lasem dawno byłby koniec, żeby się byli zgodzili z dziećmi.

— Jakże?... dawał po dwie morgi, kiedy się nam należy po cztery na półwłóczek!

— Należy, albo i nie należy, to jeszcze nie wiadomo, to już urzędniki rozsądzą.

— Kiedy oni z dziedzicem trzymają.

— Hale, trzymają tam, przecież sam komisarz powiedział, by się nie godzić na dwie morgi, to dziecie musi dać więcej! — tłumaczył Balcerek.

— Cichocie no, bo kowal ano ze starszym idzie! — szepnął Mateusz.

Obejrżeli się na drzwi: jakoż prawdziwie, kowal wiódł się pod pachę ze starszym, obaj już byli napici niezgorzej, to się mocno przepychali przez gęstwę i rznęli prosto do szynkwasu; ale nie postali tam długo: Żyd ich powiódł do alkierza.

— Na chrzcinach u wójta się uraczyli.

— Wyprawia to dzisiaj? — zapytał Antek.

— A dyć ojcowie nasi tam siedzą. Sołtys poszedł w kumy z Balcerkową, bo pono stary Boryna się pogniwał i nie chciał — tłumaczył Płoszka.

— A to co za jeden? — wykrzyknął Balcerek.

— To pan Jacek, dziedzicowy brat z Woli! — objaśniał Grzela.

Aż powstali, by się przyjrzeć, bo pan Jacek przeciskał się zwolna, a oczyma kogoś szukał, aż i natknął się na Bartka z tartaku i z nim poszedł pod ścianę, do rzepeckich.

C. d. n.

54

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

Takutenko było i z narodem.

Jeno Antek i Mateusz nie ruchali się ze swoich miejsc, siedzieli przy się po przyjacielsku i zeicha ugwarzali o różnościach, ile że ciągiem ktoś do nich przystawał i swoje dokładał; przyszedł Stacho Płoszka, przyszedł Balcerek, przyszedł wójtów brat i drugie, te wszystkie najpierwsze we wsi kawalery, którzy družbowali na weselu Jagusi. Zrazu nieśmiało przystawali, że to nie wiada było, czy Antek jakim ostrem słowem nie ciepnie, ale nie, podawał każdemu rękę a z dobrocią patrzył, to i wnet otoczyli go zwartem kołem, pilnie słuchali, przyjaciółstwo świadczyli i tak mu się umilali a zdawali we wszystkim, jak przódzi, kiedy to im przewodził jeszcze. Uśmiechał się ino gorzko jakoś, bo mu się wspomniało, jak to jeszcze wczoraj a ci sami omijali go zdala na drodze.

— Ani cię nikaj nie ujrzyć! do karczmy nie zachodzisz! — powiedział Płoszka.

— Od rana do nocy robię, to kiej to mam zas na karczme?

— Prawda, prawda! — potwierdzili półgłosem, a potem zwolna przeszli na różne sprawy wsiowe, na ojców, to o dzieuchach mówili, to o zimie, bo rozmowa jakoś się nie wiedła. Antek mało mówił, a ciągiem spoglądał na drzwi, spodziewał się, że Jagna przyjdzie; dopiero gdy Balcerek ją opowiadał o naradzie, jaka się odbyła we święta u Kłębów względem lasu, słuchał uważnie:

— Cóż uredzili? — zapytał.

— A cóż, skamłali, narzekali, żalili się, a rady nijakiej nie powzięli, prócz tej, że nie trza pozwolić na wyrąb.

— A bo to co mądrego uradzą te słomiane wiechcie! — wykrzyknął Płoszka. — Zbierają się, gorzały się napiją, wysapją, nawyrzekają i tyła z tych narad jest, co z łoskiego śniegu, a dziedzic może sobie spokojnie ciąć choćby i wszystkie las.

— Nie trza pozwolić — rzucił krótko Mateusz.

— Któż to go powstrzyma? któż zabroni? — zaczęli wykrzykiwać.

— Któż, jak nie wy?

— A juścił pozwolą to na co? Ozwałem się raz, to ociec me skrzyczał, żebym nosa pilnował, że to nie moja sprawa, a ich, gospodarzy! Juści, mają prawo do tego, bo wszystko w garści dzierżi i choćby na tę minutę a nie popuszczają, a my cóż znaczymy?... tyła co te parobki! — unosił się Płoszka.

— Żle jest całkiem, źle.

— A nie powinno być!

— Juści, że młodych powinni przypuścić do grontów i do rządów.

— A samym na wycugi isć!

— Ja wojsko odsłużyłem, lata mi idą, a tego co mają dać nie chcą! — krzyczał Płoszka.

— Każdemu czas na swoje.

— A wszyscyśmy tutaj pokrzywdzeni.

— A najbardziej Antek!

— Trzaby we wsi zrobić porządk! — szepnął twardo Szymek, Jagusin brat, któren niedawno przyszedł i stał po za drugimi cicho.

Spojrżeli na niego zdumieni, a on wysunął się na czoło i jął gorąco prawić o swoich krzywdach, a w oczy wszystkim patrzył i czerwienił się, że to nieprzywykły był przed drugimi mówić i bojał się jeszcze nieco matki.

— Nastka go tak nauczyła rozumu! — szepnął któryś.

Bluzki, Halki, Boa, Zaboty, Weloniki,
Kołnierze, Słynne rękawiczki „Diana“



7896 15

poleca **Ferdynand Güttler**
najtaniej Lwów, pl. Halicki 3.

Nakoniec jeszcze jedna uwaga, może we własnym interesie. Raczy Wysoki Sejm nie myśleć, że to dla drobnej sprawy zabrałem tyle czasu drogiego. To nie jest drobna rzecz. Pomijając wszystkie zasadnicze kwestie, które tu miałem zaszczyt podnieść, to przedewszystkiem chodzi tu o ludność najbiedniejszą, a powtóre ta ulga dla niej przy przeniesieniu nieruchomości o wartości tylko do 5.000 kor. wynosiła w jednym roku 1896 — 6 milionów koron.

Zdaje mi się tedy, że interpretacja ces. rozp. z d. 16 sierpnia 1899 Nr. 158 dz. pp. a właściwie ustawy z d. 18 czerwca 1901 Nr. 74 dz. pp. w wypadkach interpelacji posła Krempy objętych, była zupełnie błędna, a odpowiedź p. komisarza rządowego na nią nie może nikogo zadowolnić.

Z ziem polskich.

(Informacje „Czasu“ o sytuacji na Górnym Śląsku.)

— „Czas“ zamieszcza interview swego korespondenta z jedną z osób z „Górnoślazaka“ i z Towarzystwa ludowego. Rozmowy te noszą cechy wszelkiego prawdopodobieństwa, a choć zabarwione są nieco tendencyjnie, zawierają niewątpliwie szczegóły prawdziwe. Z obozu „Górnoślazaka“ dowiedział się „Czas“ przedewszystkiem, że rozwiązuje się nie Towarzystwo ludowe, jak to mylnie informowały pisma poznańskie, lecz Towarzystwo wyborcze. Jest to bardzo prawdopodobne wobec tego, że powstaje prowincjonalny komitet wyborczy na Górny Śląsk, do którego obóz „Górnoślazaka“ i obóz „Katolika“ mają dostarczyć po 10 członków. Komitet ten ma się poddać władzy Centralnego komitetu wyborczego, jaki ma objąć wszystkich Polaków zamieszkałych w Rzeszy niemieckiej.

W Komitecie prowincjonalnym Górnego Śląska skoncentrują się z natury rzeczy sprawy wyborcze, Towarzystwo zaś ludowe stanie na czele pracy kulturalnej, ekonomicznej i narodowej. Domyśleć się jednak można, czego nie podaje korespondent „Czasu“, że obóz Towarzystwa wyborczego i „Górnoślazaka“ wstąpi do Towarzystwa ludowego i potrafi tam należyty wpływ uzyskać.

Wogóle korespondent „Czasu“ stara się tendencyjnie przysłać rolę obozu narodowego obniżyć, sprowadza ją do miary „rozsądnej opozycji“. Sprawy Górnego Śląska, odkał młodzie narodowej wystąpili na arenę, poszły po linii wytkniętej przez „Górnoślazaka“ i Towarzystwo wyborcze i „Katolik“ zmuszony był, pomimo długiego oporu, na tę drogę wstąpić. Niepodobna też wątpić, że obóz narodowy potrafi uzyskać wpływ należyty, a bodaj nawet kierowniczego zajęcie stanowisko zarówno w prowincjonalnym Komitecie wyborczym, jak i w Towarzystwie ludowym.

Dalsze informacje korespondenta „Czasu“ (z obozu „Towarzystwa ludowego“) zaczerpnięte są u jakiegoś księdza i odnoszą się do przyszłego stanowiska zjednoczonego obozu polskiego wobec centrum. Informacje te zgodne są z tem, cośmy pisząc poprzednio o sytuacji na Górnym Śląsku zaznaczali. Informator „Czasu“ zaznacza przedewszystkiem, że w obozie centrum po wystąpieniu p. Napieralskiego i ks. Skowrońskiego zapanowało wielkie zdekoncentrowanie.

— Proszę pana — mówił informator korespondenta „Czasu“ — to nie żarty utracić naraz całą organizację „Katolika“, organizację, wypróbowaną w walce lat dziesięciu, wprost wzorową. Centrowcy znaleźli się bez meżów zaufania, bez komitetów, wszystko muszą tworzyć na nowo. Kara zasłużona, ale ciężka.

Rzecz prosta, że sytuacja taka usposobić może centrum do należytego szanowania obozu polskiego, a gdy niema powodu, aby Polacy toczyli z centrum zasadniczą i bezwzględną walkę, korzystne dla nas porozumienie może nastąpić. Chodzi tylko o to, aby obóz polski umiał swe położenie wyzyskać. Przyszły komitet wyborczy zajmie w każdym razie stanowisko wychekujące „z bronią u nogi“.

— Losy centrum — mówił ksiądz, którego wypytywał korespondent „Czasu“ — są obecnie w jego własnej dłoni. Jeżeli zmieni front i przekona się, że uświadomienia ludu polskiego na Śląsku dziś już lekceważyć nie można, znajdą się tysiączne sposoby uregulowania sytuacji. Jeżeli sprowokuje walkę, zaszkodzi tylko sobie; sprawa katolicka nie na tem nie ucierpi. Polacy śląscy odróżnią interes Kościoła od interesu partii centrowej i wspomagając pierwszą ze wszystkich sił, potraktują drugą tak, jak na to interesant zasługuje.

Słowa te, wypowiedziane przez księdza śląskiego, świadczą i o należytem zrozumieniu sprawy i, co jest ważniejsze, o dobrej w obozie polskim myśli, o ufności w siły własne, co jest dobrą na przyszłość wróżbą. Bo w polityce, jak w bitwie — wygrywa najczęściej ten, kto wierzy w zwycięstwo.

Doświadczenia prof. Miecznikowa.

Znany bakterjolog, prof. Miecznikow, kierownik instytutu pasteurowskiego w Paryżu podjął bardzo ciekawe, doniosłe w skutkach badania nad

szczępieniem syfilisu (kily) małpom. Prof. Miecznikow na razie podjął próby nad dwoma szympanzami: samicą, którą nazwano Jadwigą i samcem Edwardem. Zaszczepiono straszną chorobę najpierw Jadwigę, przyjęła się „znakomicie“. Obecnie jad chorobotwórczy wszczepiono Edwardowi; prof. Miecznikow oczekuje właśnie ukazania się symptomów „pomyślnego“ przyjęcia się zarazy.

Jak wiadomo, kila jest chorobą, która stanowi „specjalny przywilej“ rodzaju ludzkiego: zwierzętom się ona nie udziela. Jedynie małpy okazały się na nią podatnymi. Cały świat naukowy śledzi z ogromnem zainteresowaniem doświadczenia prof. Miecznikowa, który ma nadzieję otrzymać z małp surowicę uodporniającą organizm ludzki na zarażenie się straszną chorobą. Dzienniki paryskie poświęcają artykuły wstępne i fejetony małpiej parze, która padła ofiarą badawczości ludzkiej i chęci obrony przed chorobą. Korespondent „Now. Wrem.“ odwiedził uczonego w laboratorium i tak opisuje swoją wizytę.

Miecznikow opowiedział przedewszystkiem, z jakimi kłopotami zmuszony był walczyć, aby zdobyć środki na zakupno szympanzów do swoich doświadczeń. Pieniądzy dostarczył mu w końcu kolega — uczony Roux, gdy otrzymał 100.000 franków jako nagrodę Ozyrisa za swe użyteczne odkrycie. Wówczas zakupiono Jadwigę i zaszczepiono jej syfilis.

— Szczępienie udało się — mówił prof. Miecznikow. Obecnie biedna małpa cierpi już na objawy drugiego okresu ludzkiego syfilisu.

— Wyobrażam sobie — przerwał korespondent — jak musiał się pan ucieszyć, gdy stwierdzono, że choroba się przyjęła.

— Nie — odpowiedział Miecznikow — nie miałem żadnego umysłowego zadowolenia. Tożsamość krwi wielkich antropoidów i ludzkiej już poprzednio przez innych badaczy została stwierdzoną. Byłem też przekonany, że szczepienie się uda. To był tylko punkt wyjścia. Istotne doświadczenia zaczynają się dopiero teraz. Jeśli kwestya uleczalności syfilisu ma być rozwiązana, to można tego dopiąć tylko na drodze doświadczalnej, czego na człowieku przy obecnej naszej znajomości tej choroby czynić niepodobna. Doświadczenia na człowieku nie tylko są zbrodnicze, ale i nieużyteczne. Aby znaleźć sposób unieszkodliwienia syfilitycznego jadu, trzeba rozporządzać nieograniczoną liczbą osobników, którymi operować można bez strachu i nie krępując się żadnymi względami. Takimi osobnikami mogą być tylko zwierzęta i obecnie są one znalezione. Teraz więc musimy mieć wielką, ogromną ilość antropoidów. Jeśli jednak za każdego będziemy płacić po 1.200 franków, jak za Jadwigę, nie starczy nam pieniędzy i doświadczeń do końca nie doprowadzimy. Na szczęście udało się nam znaleźć kombinację bardzo korzystną. Zawarliśmy umowę z „Société française du Congo Occidental“, które urządziło dla nas w Congo hodowlę małp antropoidalnych i zobowiązało się dostarczać po 40—50 sztuk rocznie po 400 franków za sztukę. W tych dniach otrzymamy pierwszą partję, pięć sztuk, dla których budujemy prawdziwy pałac. Chce pan zobaczyć Jadwigę i Edwarda? Przeszliśmy przez podwórze, do mocno ogrzanego budynku, w którym mieszczą się biedne zwierzęta.

Pierwszy wyszedł na spotkanie nasze ze swej żelaznej klatki Edward. Jest to rosły egzemplarz szympansa, o wielkich, rozumnych i łaskawych piwnych oczach. Podchodzi on poufale do nas, wyciąga łapę, a kiedy go się polaskocze pod gardło, śmieje się jakos wzruszając wstydliwie. Ale p. Miecznikow on nie lubi i stara się zawsze odwrócić do niego plecami. Kiedy trzeba mu było zaszczepić syfilis, (przez proste zadrapanie skóry), Edward tak się szamał, że musiało go trzymać czterech ludzi. Obok Edwarda siedzi w klatce niewielki pawian. Zaszczepiony syfilis nie przyjął mu się wcale.

Wlaziłszy w ciemny kąt klatki, nie wstając całymi dniami leży na brzuchu Jadwiga. Kiedy uczony wyjmie ją z klatki, aby pokazać gojące się rany i strupy, spogląda mu pokornie w oczy, jakby pragnęła odgadnąć, czego chce od niej. Gdy się ją położy na grzbiecie, leży spokojnie i czeka, przewrócono ją na brzuch, ona znowu leży posłusznie. Widok dość ciężki...

Miecznikow jakby zgadując myśl moją, powiada:

— Jeśli człowiek pochodzi od małpy, to na pewno nie od szympansa.

Jest to stworzenie zbyt dobre i dowierające.

— Jakież jest program pańskich doświadczeń — zapytałem.

— Poszukuję przedewszystkiem sposobu osłabienia jadu, aby otrzymać surowicę, w rodzaju krowianki przeciwko ospie, którą możnaby szczepić jako środek ochronny przeciwko strasnej chorobie. Wydaje mi się, że wobec nadzwyczajnej jadowitości tej choroby, prędzej można znaleźć środek immunizujący, aniżeli leczniczy. Ale wypróbuje, ma się rozumieć, wszelkie możliwe kombinacje. Kto wie! W każdym razie dobrze, że jest na czem robić doświadczenia, jest czego poszukiwać...

Tyle korespondent rosyjskiego dziennika.

Niewątpliwie, litować się można i trzeba nad nieszczęsnymi zwierzętami, których użyto do tych fatalnych doświadczeń. Jeśli jednak Miecznikow cel swój osiągnie, jeśli zostanie wynaleziony środek zabezpieczający przeciwko chorobie, która na pokoleniach całych cięży przekleństwem, dobrodziejstwem, jakie osiągnie stąd ludzkość, stokrotnie opłaci męki niewinnych zwierząt.

MAŁY FEJLETON.

PAWEŁ GINISTY: POMNIK.

(Dokończenie.)

Pan Fauvelet wyciągnął z kieszeni list, który w pierwszej chwili rozgoryczenia pomyślał jak ścierkę.

List ten pisany był z Port-Said od pewnego kupca, który donosił między innymi wiadomościami, iż widział Ludwika Renaud, który miał następnym statkiem wyruszyć do Marsylii. Nastąpiła chwila milczenia.

— Czekajcie panowie, — rzekł burmistrz, odzyskując pierwszy pozory zimnej krwi — omówimy tę sprawę.

— A tośmy się urządzili! — zachnął się p. Maillon, właściciel kawiarni, jeden z najwięcej interesowanych, rzecz prosta, w powodzenie festynu — z kosztami, jakieśmy mieli, wpadliśmy w prawdziwą pułapkę!

— A śmieszność — zanwałzył pan Luchet — śmieszność jaka spadnie na nas!

— No, bo też przysiąc trzeba, że to nie do uwierzenia, — westchnął pan Hippier.

Oczy obecnych zwróciły się ku niemu.

— To pan, przyjaciel od serca pana Renaud, pan wpakował nas w tę całą awanturę.

— Panowie, — błagał pan Hippier. — Jesteśmy ofiarami wypadku tak niespodziewanego!...

Zrobiono bilans strat. Przedewszystkiem strata dla miasta i dla handlu. Następnie wydatki niepotrzebne.

Umowa zawarta z aeronautą!

Zamówione ognie sztuczne! Koszta ogrodzenia pomnika! lecz katastrofa moralna była jeszcze gorsza.

Zaproszenia były już rozestane. Ordery, na które liczone, zawiodły. Nieukontentowanie wśród ludności mogło wpłynąć źle na przyszłe wybory. Jeden burmistrz nie stracił jeszcze głowy.

— Panowie, — rzekł — zastanówmy się! Rozważmy, co by się dało uratować...

Odczytano list: nie pozostawiał żadnej wątpliwości. Jednakże należało sprawdzić wiadomość. Po długiej naradzie postanowiono posłać depeszę do agenta Towarzystwa żeglugi w Port Said z zapytaniem, czy wiadomość jest ściśła.

Obliczono czas potrzebny do odpowiedzi i członkowie komitetu zaprzysięższy tajemnicę, rozeszli się do wieczora.

Wychodzili posępni, przygnębieni, smutni z zebrań, do którego przybyli w tak ochoczych humorach. I jakby zawstyżeni sunęli wzdłuż murów ciachcem.

Wieczór zgromadzili się w kancelarii magistratu. Wszyscy mieli miny bardzo tajemnicze.

— I cóż?

— I cóż? — rzekł p. Durel, wskazując telegram, niestety nie ulega żadnej wątpliwości. Ludwik Renaud wcale nie umarł.

Szmer rozczarowania odpowiedział na tę wiadomość choć była spodziewana. Pan Hippier kurczył się w kącie, p. Fauvelet autor pomnika pieniał się; p. Luchet, który przygotował artykuł ilustrowany o życiu i śmierci Ludwika Renaud, był jak piorunem rażony.

— Powinno się chyba wiedzieć czy ludzie, którzy są naszymi przyjaciółmi od serca, żyją jeszcze, rzekł gorzko do p. Hippier, który stawał się kozłem ofiarnym katastrofy.

— Pozwól pan — westchnął p. Hippier — dzienniki oznajmiły...

— Pańska to była myśl.

— Skądże miałem zgadnąć?

— A cóż się stanie z moim pomnikiem — krzyknął p. Fauvelet rozgniewany.

Dyskusja zaostrzyła się. Fakty stały niewzruszone. Festyn oznaczony był na 27-go, a statek „Wschód“, który przywoził Ludwika Renaud, miał przybyć 22. Szczęściem zmartwychwstania badacza jeszcze nie podano do publicznej wiadomości i pozostawało kilka dni do namysłu. Ale co zrobić? Jak uniknąć tego, co nieuniknione?

P. Hippier miał teraz cały komitet przeciwko sobie i wymawiano mu jego lekkomyślność, nieprzeorność, samolubną ambicję.

— Także nam było trzeba tej figury. Lepiej było tysiąc razy nową halę targową zbudować — wołał p. Maillon...

Okolo wpół do jedenastej jeszcze nie nie obmyśli. Członkowie gorączkowali się coraz bardziej i nawzajem obrzucali się wyrzutami.

Wtedy burmistrz, człowiek mający dużo zdro-

wego sensu wpadł na szczęśliwy pomysł. Wziął pióro do ręki czyniąc ruch, jakby odnalazł rozwiązanie problemu.

Chwilę później odczytał następujące wiersze, które były wyrazem na prędce obmyślanej kombinacji:

„Członkowie komitetu budowy pomnika Ludwika Renaud, utworzywszy komisję sekretną, postanawiają:

Do p. Ludwika Renaud wysłaną zostanie delegację, która oczekiwać będzie jego przyjazdu z Marsylii. Delegaci uproszą p. Renaud, aby nie zaprzeczał pogłoskom o swojej śmierci, aż po skończonym festynie. Przedstawia mu, że przez zbyt wczesne pokazanie się, pozbawiłby rodzinne miasto słusznego spodziewanych znaczących dochodów a inicjatorów uroczystości oznak honorowych. Delegaci mają za zadanie wytłumaczyć p. Renaud, iż kto uchodził za nieżywego przez cztery lata, dla tego jeden lub dwa tygodnie więcej podobnego stanu, nie wiele znaczy, gdy chodzi o oddanie przysługi przyjaciółom“.

Wniosek przyjęto oklaskami. Zresztą co było innego do roboty? Tylko w ten sposób otwierano furtkę nadziei.

— Wszystko zależy od waszej wymowy panowie — rzekł burmistrz, zwracając się do delegatów. Całe szczęście, iż pan był przyjacielem od serca Renauda, panie Hipier. Krok nasz jest, wyznać należy, trochę dziwaczny ale wobec pańskiej z nim zażyłości, mam nadzieję wszystko dobrze pójdzie.

— Przyjacieli od serca! No, tak się mówi — odpowiedział p. Hipier, zmieszany odpowiedzialnością, która na nim ciążyła. — Przyjacieli od serca! Mogłem tak go nazywać, kiedyś myślałem, że nie żyje... Renaud opuścił Saint Apert, mając lat ośm i od tego czasu go nie widziałem.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Obrazy Sejmu** potrwały, nie jak podała „Nouvelle Presse” do 17 bm., lecz do pierwszych dni listopada. Budżet będzie dopiero za kilkanaście dni przygotowany i oddany do druku.

— **Powołanie rekrutów.** Magistrat lwowski ogłasza, że rekruci asenterowani w czasie od 1 stycznia 1903, będą powołani do szeregów zapomocą kart powołujących na 12 b. m. i że ci z tych rekrutów, którzy z jakiegobądź powodu nie otrzymali kart powołujących, mają się również stawić w powyższym dniu, w powiatowej komendzie uzupełniającej miejsca ich pobytu, nie wyczekując dalszego powołania.

— **Wiece przemysłowe.** Najbliższy wiec przemysłowy odbędzie się jutro 7 b. m. nie w Janowie, jak to mylnie było podane, lecz w Tarnowie.

— **Wikaryuszem** galicyjskiej ewangelickiej superintendencji wybrany został jednogłośnie pastor Alfred Merensky, dotychczasowy wikary zboru ewangelickiego w Feldkirch w Przedarulanii.

— **Z życia młodzieży.** W uzupełnieniu wczorajszej notatki dodajemy, że tegoroczny akademicki wieczór inauguracyjny odbędzie się 10 b. m. o godz. 7 w lokalu „Czytelnia akademickiej“.

— **Z politechniki.** P. Tadeusz Krauss, rodem ze Sokala, zdał II egzamin rządowy na Wydziale budowy maszyn, jako zmianieniec uzdolniony.

— **Katowanie psów.** Z powodu naszej notatki kronikarskiej pod powyższym tytułem donosi nam Towarzystwo ochrony zwierząt, że poczyniło kroki do zbadania tej sprawy i ewentualnego ukarania sprawcy gorszącego dręczenia psów.

— Teatry :

Teatr miejski:

We wtorek 6 b. m. po raz pierwszy: „Papla”, komedia w 3 aktach Edmunda Sée, tłumaczyła z francuskiego Wanda Nałęcz. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Solska, Rotter, Pawńska (debiut); pp.: Adwentowicz, Nowacki, Kwiatkiewicz, Rasiński i Kliszewski.

We środę 7 b. m. po raz trzeci „Piękna Helena”, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha. Nowa wystawa.

We czwartek 8 bm. (pierwsze popularne przedst. po cenach znizonych) „Na zawsze”, dramat patriotyczny w 4 aktach przez Lucyana Rydla. Rozpocznie po raz pierwszy (wznówienie) „Stryj przyjechał”, komedia w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego. Debiut Heleny Pawńskiej.

W piątek 9 bm. po raz 4 „Piękna Helena”, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha. Nowa wystawa.

W sobotę 10 b. m. po raz drugi „Papla”, komedia w 3 aktach Edmunda Sée, tłumaczyła z francuskiego Wanda Nałęcz.

W niedzielę 11 bm. o godz. 3½ popoł. po raz V-ty „Wróg ludu”, sztuka w 5 aktach H. Ibsena.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór po raz piąty: „Piękna Helena”, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

W poniedziałek 12 b. m. (drugie popularne przedstawienie po cenach znizonych) „Mieszczanie”, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

— **Zaśmienie księżycy** przypada w dniu dzisiejszym. Rozpocznie się ono o godz. 3 min. 16 po południu, skończy się o godz. 6 min. 3 czasu lwowskiego. We Lwowie będzie widzialny tylko koniec zaśmienia, gdyż księżyc wschodzi dziś dopiero o godzinie 5 min. 24 popołudniu. W ogólności zaśmienie widzialne będzie w zachodniej części Ameryki północnej, na Oceanie spokojnym i w większej części Europy i Afryki. Zaśmienie będzie częściowe i obejmie w największej fazie 0'869 tarczy księżycy.

Zaśmienie to ciekawym będzie ze względu na szczególne zauważony w czasie ostatniego zaśmienia w d. 12 kwietnia r. b. Mianowicie część księżycy, zanurzona w cień ziemi była zupełnie niewidzialną, gdy zazwyczaj przybiera tylko ciemno miedzianą barwę, ale nie znikła zupełnie; oświeślenie to pochodzi od promieni, które, przechodząc przez atmosferę ziemską, ulegają w niej załamaniu w kierunku księżycy. Promienie te w części przez atmosferę zostają pochłaniane i tem bardziej, im atmosfera bardziej jest zanieczyszczoną. Pociąga to za sobą też silniejsze lub słabsze oświeślenie zaśmionego księżycy.

O zupełnym znikaniu zaśmionego księżycy dość liczne znajdujemy wzmianki w czasach dawniejszych, tak na przykład w latach 1761, 1816, 1885. Są to lata następujące po wielkich katastrofach wulkanicznych. Mianowicie w roku 1759, zaszła jedna z największych katastrof na ziemi, jakie historia pamięta, w czasie której w Meksyku powstał wulkan Jorullo. W r. 1814 miał miejsce gwałtowny wybuch wulkanu Mayon na wyspach Filipińskich. Rok 1883 zapisał się w dziejach straszną katastrofą na wyspie Krakatoa. Wreszcie w roku minionym mieliśmy wybuch wulkanu Pelée na Martynice.

Związek pomiędzy temi katastrofami, a „ciemnemi” zaśmieniami księżycy należy tłumaczyć w ten sposób, iż skutkiem wybuchów atmosfera zostaje nader silnie zanieczyszczona pyłem wulkanicznym, którego wpływ zresztą w całym szeregu zjawisk występuje na jaw. Do tych zjawisk więc przybysza jeszcze zupełne znikanie księżycy w czasie zaśmienia. Możemy się więc spodziewać, że dzisiejsze zaśmienie księżycy również należy do ciemnych.

— **Parcelacja ruska** czyni wciąż u nas znaczne postępy. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że w powiecie kamienieckim idzie na parcelację między sąsiednich włościan ruskich duży majątek Streptów, własność p. Jana Pajgerta. Parcelację tą kieruje... ordynat Tadeusz hr. Dzieduszycki. W pismach ruskich znajdujemy ogłoszenie o sprzedaży ziemi w koloniach niemieckich Landestreu i Ugarsthal (zwany inaczej Siwka niemiecka) pod Kałuszem i Babinsterg pod Kołomyją, a także w Konstytynówce i w Mogile koło Ottyni. W tychże pismach dr. Oleśnicki ze Stryja ogłasza, iż ma do rozparcelowania 4 majątki ziemskie w pow. stryjskim i żydaczowskim.

— **Rusini na robotach w Prusiech.** Kołomyjski „Postup” z wielką emfazą mówi o Rusinach, którzy powrócili z robót w Prusiech. Pracowali tam na akord i jakkolwiek z początku było im trudno, prędko się jednak przyzwyczaili i zarabiali potem podobno po 3—4 k. dziennie. Ci, co byli w Prusiech około 3 miesięcy, przywieźli z sobą jakoby po 200 k., a ci, co byli dwa tygodnie po 64 k. Robotnicy ruscy wprowadzili przytem rzekomo Niemców w zachwyt i ci powtarzali, że wolą jednego Rusina, niż sześciu Mazurów.

Redakcja pisze dalej, że trwoga ogarnia już Mazurów i Słowaków, udających się oddawna na roboty do Prus i następnie wyraża przekonanie, że na rok przyszły już nie dziesięć, ale sto tysięcy Rusinów uda się na roboty. W tej beczce miodu znalazła się jednak łyżka dziegciu. Między wychodzącami z Peczniżyna okazało się, jak mówi redakcja, kilku nierobów, którym nie chciało się pracować, ale natomiast dużo jeść, spać i hulać. Ci wrócili z Prus bardzo prędko i uskarżają się, że robota tam jest bardzo ciężka.

— **Kolumna Mickiewicza.** W sprawie miejsca pod budowę kolumny Mickiewicza rozwinęła się w niektórych dziennikach dyskusja, z powodu rzekomych trudności, na jakie natrafiać ma fundamentowanie na pl. Maryackim. Ze względu na ważność sprawy i nie chcąc czytelników wprowadzać w błąd bałamutnymi pogłoskami, jakie w tym przedmiocie krążą, zwróciliśmy się po informacje do prezesa komitetu budowy prof. dr. Br. Radziszewskiego, który łaskawie udzielił nam następujących wiadomości:

„Komitet obcuje przy miejscu, które zostało przesłanego roku obrane wspólnie z urzędem budowniczym. Jest to punkt idący ku liniom kolei elektrycznej, 6 m. dalszy, aniżeli sam środek klombu kwiatowego. Tam były robione próby wiertnicze i na ich podstawie przedłożony został kosztorys pp. Sosnowskiego i Zacharzewicza.

Obecnie p. Hochberger a z nim i komisya plan tacyjna — chce koniecznie użyć środka klombu pod budowę, gdzie się natrafia na bok sklepienia Peltwi. P. Sosnowski twierdzi, że tę trudność można pokonać, ale rozumie się za cenę znacznie wyższą, na co komitet nie ma pieniędzy. Mówiono także o placu Maryackim, na co komitet także nie zgodziłby się, bo byłoby to połączone z przeniesieniem statui Matki Boskiej i mogłoby niemile dotknąć mieszkańców.

Ostatecznie komitet obcuje przy miejscu, obranem zeszłego roku pod budowę i pragnie, aby fundament w tym roku jeszcze był ukończony.“

Tyle prof. Radziszewski. Nadmienić winniśmy, że projekty p. dyr. Hochbergera mają jedynie cele

symetrii artystycznej na oku, który to wzgląd przy obieraniu miejsca pod budowę kolumny nie może być decydującym.

— **Dola urzędników szpitalnych.** W sprawie podwyższenia płacy i zrównania jej z płacami urzędników państwowych udała się onegdaj deputacja urzędników szpitali, lwowskiego i krakowskiego do marszałka hr. Badeniego i do posłów sejmowych. Płace urzędników obydwóch szpitali krajowych, uchwalone jeszcze w roku 1875, są tak skromne, że nie stoją w żadnym stosunku do obecnej drożyzny mieszkań, artykułów żywności etc. Urzędnicy szpitali, jako tacy, tem bardziej powinni być, zdaniem naszym, lepiej od innych dotowani, gdyż poświęcają swoje zdrowie, a często i życie, a mając ciągłą styczność z chorymi, narażać się mogą bardzo łatwo na ciężkie choroby a nawet i śmierć. Zdarza się również, że urzędnik szpitalny, sam odporniejszy na jakąś chorobę, zarazi rodzinę lub rodzeństwo — i narażi się na straty materialne, których mu nikt nie powetuje.

Mamy nadzieję, że marszałek przedstawi Sejmowi już na tej sesji dół tych pokrzywdzonych urzędników szpitalnych i wyjedna im podwyższenie płac, o które tak długo kolaczą.

— **Tyfus w wojsku.** We wczorajszym numerze donieśliśmy, że w kasarni huzarów na Wulce zachorowało 3 żołnierzy na tyfus brzuszny. Jak się dowiadujemy, dotychczas jeszcze nie stwierdzono, czy jest to naprawdę tyfus, ponieważ jednak objawy rzeczywiście na tę chorobę wskazują, żołnierzy tych odesłano do szpitala i zaciągnięto obserwację lekarską, nie zaniedbano również żadnych środków ostrożności, aby nie dopuścić do szerzenia się tej choroby. Żołnierze zaraził się widocznie podczas manewrów, pułk ich bowiem przez jeden dzień odpoczywał we wsi Baranowie, gdzie podówczas tyfus panował, o czem komenda zbyt późno się dowiedziała.

— **Nowy bojkot krawiecki.** W ubiegłym tygodniu czeladnicy majstra krawieckiego p. Maysenhälter wypowiedzieli mu robotę od 10 października. Czelaź zali się mianowicie na tego pryncypała o złe obchodzenie się i niską stosunkowo płacę, zaliczając go bowiem do krawców pierwszorzędných, a ceny jakie p. Maysenhälter płaci, mają być znacznie niższe, niż u innych tej kategorii majstrów krawieckich. Onegdaj w małej sali „Gwiazdy“, odbyło się nadzwyczajne walne zebranie „Zgromadzenie towarzyszy krawieckich“, na którem dano wyraz tym wszystkim żalom w mniej lub więcej drastycznej formie; skarżono się również, że p. Maysenhälter każe czeladzi lub ich żonom czekać nieraz do godziny 11 w nocy na tygodniową zapłatę, ewentualnie każe przychodzić po pieniądze do rozmaitych lokali w mieście. Tedy na wypadek, gdyby p. Maysenhälter nie podwyższył płacy do tej skali, na jaką zgodził się bojkotowany niedawno majster krawiecki p. Bełtowski, uchwalono, że obecnie zatrudnieni u p. Maysenhaltera czeladnicy opuszczają jego warsztat z dniem 10 b. m., zaś nikt z czeladników innych nie stanie u niego do roboty: nado we wszystkich warsztatach mają czeladnicy czuwać, aby ich majstrowie nie przyjmowali roboty od p. Maysenhaltera. Gdy jeden z mowców wyraził obawę, że jeden z majstrów lwowskich gotów udzielić w tej właśnie formie pomocy bojkotowanemu koledze, inny mowca uspokoił zebranie pod tym względem, oświadczył: „ależ to krawiec księży, jak zamówić u niego paltot. robi z pewnością rewerendę“. Wobec tak przekonującego argumentu, zgodzono się już z całym spokojem na bojkot pracowni p. Maysenhaltera, a nado uchwalono nieść pomoc materialną strajkującym „choćaby przez cały rok“; fundusze mają powstać częścią ze składek wśród kolegów pracujących, częścią dostarczyć ich ma kasa „Zgromadzenia towarzyszy“.

Zreasumowano także uchwałę, powziętą przez poprzednie walne zgromadzenie, co do składu „komisji cennikowej“, wybrano nową z 10 członków i poruczono jej wygotowanie nowego zarysu normalnego cennika robót.

— **Przed wojskiem.** Wczoraj na dzień przed wstąpieniem do szeregu rekrutów zalał robaka młody wojak i wyprawiał wielkie awantury w domu matki swej przy ul. Trzeciego Maja. Gdy wybuchy rekrutkiej pasji poczęły się objawiać wśród huku tłuczonych przedmiotów i naczyni, rozpaczona matka musiała wezwać pomocy stójkowego. Od tej chwili rozpoczęła się walka między tym a rozhukanym rekrutem. Do pomocy przybył konny policyant, lecz i ten nie mógł dać rady bezprzytomnemu szaleńcowi, który chwycił się siodła. Próbowano go oderwać od siodła, lecz szaleńiec tarzał się po ziemi a siodła i policyanta nie puszczał. Bardzo przykry widok sprawiała utarczka, gdyż dopiero 4 policyantów przy pomocy osób cywilnych zdołało wśród zbiegowiska dać rady rozpaczonemu rekrutowi i odwieść go na policyję.

— **Dobry interes.** Do Aleksy Ciemnego, handlarza owocami z Siedlisk koło Bóbrki, zbliżył się wczoraj na placu Gołuchowskich jakiś tragarz proponując mu sprzedaż 2 worków zboża za 12 koron. Zboże było znacznie więcej warte, więc Ciemny skwapliwie zgodził się na ten interes i kupił zboże, które natychmiast zawiózł do Reginy Nass handlarki zbożem na pl. Strzeleckim i odsprzedał jej za 18 koron. Wkrótce jednak dowiedziała się Nassowa, że zboże to jest własnością Gittli Lapter. Lapterowa wysłała z nim tragarza

najwytworniejsze pismo polskie. — Wychodzi we Lwowie każdej soboty.

Grzegorza Miskę, aby je odniósł do Chany Krety. Miska jednak nie mógł się oprzeć pokusie i zboże sprzedał Ciemnemu. Nassowa wyszukała zatem Ciemnego, zwróciła mu zboże i odebrała mu pieniądze, zawiadomiła również zaraz o tem Lapterową, która spowodowała aresztowanie Ciemnego. Na inspekcji odebrano Ciemnemu zboże i poradzono mu, aby na drugi raz nie robił tak ciemnych interesów.

— **Niema dziś przyjaźni** na świecie. Rzadki przykład przyjaźni dawali 2 tragarze Adolf Thaler i Mojżesz Fehler. Nie rozstawali się prawie z sobą i swą przyjaźnią wzbudzali podziw u znajomych. Ale konkurencja, która nie zna przyjaźni stała się przyczyną, że przyszło wczoraj do bójki między nowożytnym Orestesem i Pyladesem. Przyjaciół zaledwie zdołał oderwać od siebie nadbiegły żołnierz policyjny. Obecnie w aresztach mają możliwość pogodzić się znowu.

— **Przejechanie.** 42-letni woźnica Feliks Łeszuta jadąc nieostrożnie ulicą Grodecką najechał wczoraj o godzinie 3^{3/4} popołudniu na przechodzącego ulicą Józefa Pawłowskiego. Koła wozu przeszły Pawłowskiemu przez obie nogi. Zawezwane telefonicznie pogotowie stacji ratunkowej zabrało pokaleczonego na stację gdzie go zaopatrzone. Nieostrożnego woźnicę zamknięto w aresztach policyjnych.

— **Przyjemne odwiedziny.** Do Auny Grazi służącej u p. Emilii K. przy ul. św. Mikołaja 1.11 a) przyszła wczoraj popołudniu jej koleżanka Rozalia Napórko. Wizyta dawno niewidzianej ucieszyła niezmiernie Graziównę, lecz niedługo trwała jej radość. Po odejściu przyjaciółki spostrzegła, że ta w międzyczasie dostała się dobranym kluczem do szufladki w której trzymała pieniądze i wzięła na pamiątkę 12 koron.

Kronika policyjna. Za robienie awantur w stanie zupełnego opilstwa, aresztowano na placu Krakowskim Annę Rodrecką. — Za uchylenie się od dozoru policyjnego aresztował agent policyjny Przestrzelski notowanego złodzieja Józefa Dorsza, który w podejrzanym celu kręcił się między urlopnikami na podwórzu koszar Ferdynanda. — P. Emilii G., zamieszkałej pod 1.8 ul. Mochackiego, zginał 3 bm. z mieszkanka koleżkę brylantowy w kształcie komi-czyny wartości 300 kor. Podejrzanie pada na Rozalię Strecher, posługaczkę, którą w tym dniu wynajęła p. G. do froterowania posadzki, oświadczyła, że to dla niej nieodpowiednia służba i więcej się nie pokazała. Przeprowadzona u Strecherowej rewizja pozostała bez skutku. — 25 letni Jakób Luft, zarobnik, przyjęty zeszłego tygodnia do szpitala powszechnego na oddział skórny, uciekł 4 bm. ze szpitala, a wróciwszy następnego dnia w stanie zupełnego opilstwa, wyprawiał straszne awantury. Wobec tego odesłano go na policyję, gdzie go ukarano 48 godzinnym aresztem. — Po drabinie służącej za rusztowanie przy restauracji realności pod 1.99 ul. Grodecka, dostał się niewiadomy sprawca na strych tej realności i skradł na szkodę Amalii Dziecińskiej kilkanaście sztuk bielizny wartości 4 kor. — Ilka Bojczuka, zdradzającego chorobę umysłową, wyprawiającego awantury na ul. Żółkiewskiej, aresztowano i odstawił do komisaryatu dzielnicy II celem dalszego zarządzenia. — Józefowi Rzyckowskiemu, czeladnikowi stolarskiemu, skradziono wczoraj wieczorem w cyrku zegarek ze złotym plecionym łańcuszkiem, łącznej wartości 95 kor. — Jana Głowę, liczącego lat 22, służącego u dr. P., aresztowano za kradzież zegarka na szkodę służącej Julii Milan. Głowa przyznał się do kradzieży i zeznał, że zegarek zastawił za 3 korony u zegarmistrza Markusa Kohna przy ul. Kazimierzowskiej 1.37. — Liczącego lat 13 zawodowego złodzieja Wiktora Węzowskiego, aresztowano za kradzież 2 kurecząt, popełnioną na szkodę Samuela Bursztyna. — Uwijającego się w podejrzanym celu po Ryńku wśród kupującej publiczności notowanego złodzieja Jakóba Ogrodnika, aresztowano i po sprawdzeniu, że od miesiąca nigdzie nie pracuje, zamknięto go w aresztach policyjnych. — Zamieszkałemu w Zamarstynowie przy ul. św. Michała Abrahamowi Maderowi, skradziono z pomieszkania notatkę, w której znajdował się banknot 10-koronowy. — Aresztowano Różę Dreher, służącą, poszlakowaną o kradzież 40 kor. na szkodę p. Jadwigi Świtowskiej. — P. Karolowi Sowińskiemu skradziono z doróżki kocyk pluszowy wartości 12 koron. — Aresztowano 12-letniego Leiba Schwarza za kradzież 2 koron na szkodę Beili Dachs. — Przytrzymał Samuela Lustiga vel Janczera, poszukiwanego za kradzież.

Zgubiono. Janowa hr. Stadnicka zamieszkała chwilowo w hotelu Georga, zgubiła, jadąc doróżką, złoty łańcuch z przytwierdzoną do niego długą lornetką sztyldkretową, łącznej wartości 300 koron. — P. Ewa Kossakowa zgubiła w drodze z mieszkania do teatru miejskiego a następnie do hotelu Georga mały, damski srebrny zegarek o jednej kowercie. — Regina Sass zgubiła kartkę zastawniczą nr. 89,217 lwowskiego banku zastawniczego. — P. Maryan S. zgubił w nocy z 2 na 3 bm. w przechodzie z ul. Grodeckiej na ul. 3 Maja portfel z czarnej skóry, zawierający fotografię i 140 koron w banknotach.

□ **Cieszyn.** (Tajemnicze zniknięcie lekarza). Piszą nam: Śladu dra Wincentego hr. Tyszkiewicza, o którego tajemniczym zniknięciu telegram „Słowa Polskiego“ doniósł przed tygodniem, dotychczas nie znaleziono. Rodzina p. T. podaje w pismach śląskich jego rysopis: „... brunet, wysoki, szczupły, blade, broda szpiczasta, wąsy duże, ciemne, oczy i brwi czarne, nosi cwikier. Kolo lewego ucha i na prawej dłoni ma bliznę. Ubranie miał ciemno-szare, zarzutkę kawowego koloru, kapelusz czarny, miękki, filcowy, laskę z kora zębienia zagiętą, buty zapinane na guziki czarne“. Wiadomości o osobie p. T., o ileby kto miał jakie, należy podawać albo policyi cieszyńskiej, albo rodzinie, zamieszkałej na Saskiej Kępie w Cieszynie 1.7. P. Tyszkiewicz mieszkał w Cieszynie od roku i zainteresował się nader żywo sprawami pelskimi na Śląsku, co nawet w stosunkach miejscowych wywołało pewne komplikacje. W ciągu ostatniego sezonu p. T. praktykował jako lekarz w Jaworzu, miejscu kąpielowym na Śląsku.

□ **Frysztat.** (Agitacja czeska w powiecie. — Na rzecz pogorzańców galicyjskich). Piszą nam: Czesi pra-

cują w powiecie naszym tak gorliwie, że gdybyśmy zdolni byli do równego im wysiłku, to naprawdę oni sami nie mieliby w naszych stronach nic do roboty. Drobnym epizodem ruchu agitacyjnego czeskiego na granicy morawsko-śląskiej są wybory we wsi Suchej średniej, gdzie wskutek agitacji czechizatorów z Orłowej i Łazów, wybrano do wydziału gminnego nieznaną większość „podrobionych Czechów“, bo „prawdziwych“ w tej gminie wcale niema. — Radu nadzorczą Banku rolniczego we Frysztacie. uchwaliła na wniosek dyrekcji zapomogę, w wysokości 100 k. dla pogorzańców miasta Złoczowa i Monasterzysk. Członkiem dyrekcji tej instytucji finansowej jest pan Fr. Friedel, redaktor „Głosu ludu śląskiego“.

□ **Przemysł.** (Protest stowarzyszeń przemysłowych). Członkowie przemysłowych stowarzyszeń przemysłowych zgromadzili się w niedziele nader licznie w sali „Gwiazdy“ dla omówienia zarządzeń Rady szkolnej krajowej, zmieniających czas nauki w szkołach przemysłowych i usuwających naukę historii polskiej z planu nauki. Po ożywionej dyskusji, owianej duchem szczerze patriotycznym, uchwalono rezolucję tej treści: „Stowarzyszenie przemysłowe w Przemysłu oświadcza się za dotychczasowym trybem nauki w przemysłowej uzupełniającej szkole przemysłowej, a to od godziny 7 do 9 wieczorem, jako jedyne odpowiednim miejscowym stosunkom. Korporacje przemysłowe w Przemysłu protestują przeciw wyłączeniu z planu nauki historii polskiej“. Rezolucją uchwalono jednomyślnie.

□ **Stanisławów.** (Zgromadzenie powiatowe Kółek roln.). Na zaproszenie p. Stanisława Odrowąż Pieniążka i p. Maryana Jaroszyńskiego, odbyło się dnia 29 września w Stanisławowie zgromadzenie delegatów „Kółek rolniczych“ powiatu stanisławowskiego. Na zgromadzeniu tem utworzono zarząd powiatowy na powiat stanisławowski. Zarząd ukonstytuował się w następujący sposób: prezes p. Mieczysław Brykczyński, wiceprezes p. Maryan Jaroszyński, sekretarz ks. Kaściński, skarbnik p. Tadeusz Burzyński, dyrektor biura p. Cetwiński, członkowie pp.: Stanisław Cieński, Władysław hr. Dzieduszycki, ks. Jan Eiselt, Jan Torowicz, Stanisław Odrowąż Pieniążek, Ihryn Tejsa. W końcu upoważniono zarząd powiatowy do utworzenia przedsiębiorstwa hurtowni dla sklepów „Kółek rolniczych“, tudzież spółek dla zbytu zboża i jaj.

□ **Jarosław.** (Ekscesy huzarów). Trzech huzarów węgierskich, z liczby zatrzymanych na 4 rok żołnierzy 8 pułku huzarów, dało w nocy z soboty na niedzielę wyraz swemu rozgoryczeniu, biegnąc z dobytymi szablami po mieście i wykrzykując po madiarsku. Po wybieciu sztyb swemu wachmistrzowi, starli się z policyją, a przybyli im w sukurs pionierzy. Z drugiej strony przybyło pogotowie straży pożarnej i wojskowej. W bitwie ciężko brandmistrza Berezowskiego w głowę i zraniono dwóch pionierów. Ostatecznie huzarzy salwowali się ucieczką, zostawiając dwie pochwy i czapkę na łup zwycięzcom.

□ **Horodenka.** (Wiec przemysłowy). Zwołany 4 bm. wiec przemysłowy udał się b. dobrze. Przeszło sto osób zebrało się w sali Sokoła horodeńskiego. Zagał posiedzenie prezes Sokoła p. Adolf Cieński; poczem referował delegat Cnt. Związku przem. fab. dr. J. Pawłowski, o konieczności asocjacji naszych przemysłowców, dla wspólnej i skutecznej obrony interesów naszego przemysłu, o obronie naszego cukrownictwa, wreszcie o potrzebie poparcia przemysłowców przez cały nasz ogół w walce o nasz przemysł. Następnie przemawiali kilku kupców, godząc się z wywodami referenta. Po przyjęciu rezolucji delegata o potrzebie zawiązania towarzystwa pomocy przemysłowej i urządzenia wystawy okazów przemysłu krajowego, wybrano tymczasowy komitet dla zawiązania towarzystwa.

Należy jeszcze nadmienić, że na wiecu oprócz inteligencji i mieszczan, była znaczna ilość włościan.

□ **Rozruchy w Homlu.** „Zeit“ zamieszcza następujący list pewnej żydówki z Homla: „Od poniedziałku do czwartku, wszystkie sklepy były zamknięte. Dzisiaj otworzono je rano, ale zamknięto już o g. 7 wieczorem, gdy zwykle dzieje się to o g. 10 w nocy. Gubernator, wezwany telegraficznie, przybył wczoraj i oświadczył żydom, że dobrze im się stało. Możecie sobie wyobrazić, jakie ta mowa wywarła wrażenie na ludność. Cały tłum kobiet i dzieci opuścił miasto. Mąż mój żąda, ażeby i ja to uczyniła i wyjechała do Mohylowa (?), ale nie chcę go zostawić samego, a zresztą nie wiem, czy w mieście gubernialnem pod opieką tak humanitarnego gubernatora można być bezpiecznym. Postanowiłam zostać, zwłaszcza, że tłum uspokoił się nieco i ma w porównaniu do kiszniowskich rabusiów jedną zaletę: tam rabujący bezczestliwi kobiety, tutaj zachowują się po rycersku, wypędzają kobiety z domów, ażeby im się nie złego nie stało, a potem demolują pomieszkania i zabierają wszystkie ruchomości. Oficerowie, wysłani dla naszej obrony, mieli jeszcze podburzać oszałały tłum. Całe piękne towarzystwo radowało się, opryszków częstowano wódką i zagrzewano nie tylko do niszczenia domów, lecz także do zabijania żydów. Na około dzielnicy, wydanych na łup, wyciągnięto kordon wojska, ażeby do stródmieścia nie wpuścić rabujących. Żołnierze spokojnie

przyglądali się dziełu zniszczenia, strzelając do żydów, którzy szli na pomoc swym współwyznawcom. Rozruchy rozpoczęły się w piątek 18 września. Pewien chrześcijanin kupował śledzie u żyda. Przyszło do kłótni, która przemieniła się w bójkę. Możeby nie było przyszło do tak strasznych skutków, gdyby żydowscy socjaliści nie byli z bronią w rękę wmieszali się do sprawy i nie zabili jednego chrześcijanina nożem. Po kilku godzinach ustała walka, po obu stronach byli zabici i ranni, ale nie płacono. W poniedziałek rano robotnicy kolejowi wyruszyli, ażeby pomścić śmierć chrześcijanina i pomścili się strasznie pod okiem oficerów, wojska i policyi. Wyjątek stanowił policmajster Rajewski, ale co mógł poradzić jeden człowiek? Rajewskiemu groziła kilka razy śmierć z rąk tłumu. Robotnicy z budującej się kamienicy rzucali cegły na żydów. Gdy szwagier mój zwrócił na to uwagę jednego z urzędników policyjnych, ten odpowiedział: „Nie darmo zabiliście w piątek chrześcijanina“. Gubernator, jadąc wzburzonymi ulicami, mówił do jęczących żydów: „Dobrze wam tak“. W ratuszu deputacyi żydowskiej nie dopuścił wcale do słowa, twierdząc, że żydzi nie są warci lepszego losu“.

□ **Katolickie Towarzystwo dobroczynności w Kijowie.** Korespondent nasz z Kijowa (idem) pisze, że statut katolickiego Towarzystwa dobroczynności, o którego uzyskanie Polacy zamieszkali w Kijowie starali się od lat kilku, został nareszcie zatwierdzony przez pełn. obow. gubernatora kijowskiego br. Stackelberga. Stackelberg robił trudności co do trzech punktów projektowanego statutu: wymagał, żeby do Towarzystwa mógł należeć każdy, kto zechce, nie tylko katolicy; żeby ucząca się młodzież była przyjmowana tylko po uzyskaniu pozwolenia odnośnej władzy. Trzeci punkt statutu, przeciwko któremu protestował Stackelberg, głosił, że w razie likwidacji interesów Towarzystwa, fundusze jego przechodzą na rzecz kościołów kijowskich. Punkt ten musiano zmienić w tym sensie, że sprawa zostanie zadecydowaną przez gubernatora; w innych punktach oczywiście musiano również zrobić ustępstwa.

Można przewidzieć z góry, że żaden Moskal do Towarzystwa nie wstąpi, a co się tyczy ewentualnej likwidacji, to nastąpić może ona tylko wtedy, gdy Towarzystwu zabraknie środków, a więc, gdy wogóle nie będzie czego likwidować. Statut zatwierdzono i wydrukowano w paru tysiącach egzemplarzy, oczywiście w języku rosyjskim. Sfera przyszłej działalności jest zakreszona dość szeroko, ale na wszystko wymagalne jest „osobne pozwolenie“ gubernatora.

D. 3 bm. odbyło się w ratuszu pierwsze inauguracyjne posiedzenie Towarzystwa, z którego obszerniejsze sprawozdanie podamy później.

□ **Trup w koszu.** Jak to już zaznaczał nasz korespondent z Wilna, morderstwo Tomaszewskiego ma podkład polityczny. Pisma rosyjskie komunikują, że główny organizator zbrodni Malecki przyznał się do winy i przyjął ją całkowicie na siebie. Dankor i Kulbin mieli być tylko biernymi świadkami zbrodni. Malecki za udział w rozruchach studenckich był wydany z uniwersytetu. Na razie zapierał się on spełnienia zbrodni, potem jednak, wobec zgromadzonych dowodów, dał szczerze zeznanie co do szczegółów czynu, ale odmówił wszelkich wyjaśnień co do jego pobudek. Malecki w więzieniu stał się ponurym, zamyślnym, nawpół przytomnym, tak, iż często zdawał się nie słyszeć, o co go pytają; poprosił o dzieło Nietzschego do czytania, a spełniony czyn nazywa obecnie „nędznym dramatem“.

Bank hipoteczny we Lwowie oraz filie tegoż w Krakowie, Czerniowiecach, Tarnopolu i ekspozytura w Stanisławowie, wypłacają już od 1 października u. r., za potrąceniem 4 prc. ekskontu, płatne dnia 1 listopada 1903, wylosowane listy hipoteczne i kupony listów.

Podziękowanie.

Ciężkim dotknięci ciemną utratą najukochańszej żony i matki, częściową ulgę znaleźliśmy w słowach pociechy ze strony krewnych, przyjaciół i znajomych. Niechaj przeto tą drogą parę słów podziękowania przyjmą ci wszyscy, którzy w nieszczęściu nas nie opuścili...

Wilhelm Goldhamer
z rodziną.

Podziękowanie.

Rodzina ś. p. dr. Władysława Bogdańskiego, składa niniejszem najserdeczniejsze i najszczerze podziękowanie za laskawy udział w oddaniu ostatniej przysługi bratu naszemu, a to: przew. OO. Dominikanom, Izbie lekarskiej, Wnym członkom „Lutni“ za szczerze wykonane śpiewy i wszystkim, którzy brali udział w tym smutnym obrzędzie.

Bogdańscy.

Zakład A. KLIMOWICZA i SYNA
Ogrodniczy we LWOWIE plac Halicki 14
Adres telegraficzny: Antoni Klimowicz Lwów.

poleca: Bukiety imieninowe i weselne w najpiękniejszym ułożeniu, Drzewka owocowe jabłoni, gruszy, czereśni, wisien itp. do obecnego sadzenia, Cebulki haarslemskie hyacenty, tulipanów, narcyzów, crocusów. — Wszelkie rośliny dekoracyjne, pokojowe jak: Palmy, araucarie, fiensy, draceny itp. po jak najniższych cenach. — Uprasza się dokładnie adresować.

LITERATURA SZTUKA.

◊ **Z teatru.** „Na zawsze“ przesłuszny utwór Lucjana Rydla, danym będzie we czwartek, jako pierwsze przedstawienie popularne po zniesionych cenach, a na rozpoczęcie tego niezwykle zajmującego przedstawienia wznowioną zostanie nadzwyczaj wesoła komedyjka Władysława hr. Koziebrodzkiego „Strój przyjechał“, w której w głównej roli debiutować będzie p. Helena Pawińska. „Papla“ powtórzone będzie w sobotę, a znakomity utwór Ibsena „Wróg ludu“ w niedzielę popołudniu.

Pan Brunetti dziś rozpoczyna próby z „Walcyryj“. Równocześnie pod kierunkiem p. dyr. Chodakowskiego odbywają się próby z operetek: „Madame Sherry“, Hugona Feliksa, „Pan Choufleuri nie przyjmuje“, Offenbacha, „Dziesięć cór na wydania“ i „Pensyonarki“.

◊ **W Burgu** wiedeńskim wystawiono 3 bm. z powodzeniem nową sztukę O. Mirbeau p. t.: „Interes — interesem“.

◊ **Koncert**, urządzony na dochód pogorzańców Złoczowa i Monasterzysk staraniem tow. akad. „Związek“ odbędzie się dnia 12 b. m., w sali Filharmonii. Artystycznie kierownictwo objął prof. Neuhauser, a współudział przyrzeka dotychczas artystka opery pani Gembarzewska, nowo zaangażowany tenor p. Wilczek, profesorowie Wolfthal, Sladek i Neuhauser, jakoteż „Chór akademicki“. Doborowy program, jakoteż i szlachetny cel powinny ściągając na ten koncert jak najliczniejszą publiczność. Bilety od jutra do nabycia w księgarni Altenberga, jakoteż w tow. akad. „Związek“ (Jagiellońska 3) od 12—1 w południe, a w dniu koncertu w kasie Filharmonii.

◊ **„Tygodnik Polski“**, pismo poświęcone polityce narodowej, życiu społecznemu i ekonomicznemu. Zeszyt 12 wydany nadzwyczaj starannie wyszedł w sobotę i zawiera: Posłowie polscy — a sytuacja w Wiedniu. — Przegląd polityczny: Car w Europie. — Z trzech zaborów: Zabór austriacki. Zabór rosyjski. Zabór pruski. — Ekonomista: Walka ekonomiczna i narodowa w Galicji wschodniej. — Przestępstwa na Sybirze. — Krytyka i bibliografia: Myśli nowoczesnego Polaka. Szlakami wiedzy. Henryk Siemiradzki. Henryk Ibsen. — Eleusis. — Karol Baudelaire. — Kobieta. — Z poematu: Dusza. — Dziewczyna z Birmy. — Nimba.

Pożary.

Pożar w Srokach pod Lwowem, za rogatką Żółkiewską, wybuchł 1 bm. około 3 popołudniu. Zawiadomiona telefonem z rogatki straż pożarna wysłała mały tren pod wodzą zastępcy naczelnika p. Złotowskiego. W chwili, gdy straż przybyła na miejsce pożaru, stały już cztery gospodarstwa w płomieniach. Dzięki energicznej akcji ratunkowej nie dopuszczono do dalszego szerzenia się ognia, spłonęło razem sześć budynków, a i z tych uratowano kilka zrębów.

We wsi Olszówce pod Mszą dolną spaliło się 26 z. m. gospodarstwo Jakóba Kubicza wskutek nieostrożności dzieci.

W tej samej okolicy, we wsi Kosinie małej z tej samej przyczyny spłonęło jedno gospodarstwo.

W gminie Jaworze pod Turką obrócił pożar w perzynę 14 zagród włościańskich wraz z zapasami zboża, wyrządzając szkodę na 14.000 kor. Przyczyna wybuchu pożaru niewiadoma.

W Dittkowiec pod Tarnopolem spłonęły przed kilku dniami 4 zagrody włościańskie. Szkodę wynosi około 9.160 kor.

W Biesiadach, pow. Żółkiew, w tych dniach pożar zniszczył doszczętnie dwie zagrody włościańskie, wyrządzając szkodę na blisko 11.000 kor. Pożar wzniesić miały pozostawione bez dozoru dzieci.

W gminie Słowicie, pow. Przemyślany, w tych dniach pożar zniszczył 8 zagród włościańskich z całą tegoroczną krescencją. Szkodę wynosi około 14.400 kor. a była ubezpieczona zaledwie na 3300 kor. Przyczyną wybuchu pożaru było bawienie się dzieci zapalkami.

We wsi Konkolnikach, pow. Rohatyn, obrócił w tych dniach pożar w perzynę 6 domów mieszkalnych, wraz z budynkami gospodarskimi. Szkodę w części tylko ubezpieczona wynosi ogółem około 10.000 kor. Przyczyna pożaru niewiadoma. W Świstelnikach padło znowu ofiarą płomieni 9 zagród włościańskich. Szkodę wynosi około 15.200 kor.

Dnia 26 września wybuchł w Mysławie, powiatu kałuskiego, pożar w rzeczywistości Justyna Melnyczuka i w jednej chwili ogarnął cztery gospodarstwa, mianowicie: Aksentego i Wasyla Mielników i Naftuły Zarwanicera. Przy silnym wietrze byłby ogień przybrał szersze rozmiary, ale dzięki szybkiej pomocy wszystkich mieszkańców i lokalnej straży ogniowej wiejskiej zapobieżono większemu nieszczęściu. Ponieważ wspomniane wyżej gospodarstwa zgorzały doszczętnie wraz z całą krescencją, przeto szkoda jest znaczna, a tylko Zarwanicer (żyd) był na 1000 kor. ubezpieczony. Nie obeszło się przytem bez nieszczęśliwego wypadku. Kirylo Wiwczuk, biegnąc do pożaru, zostawił w domu dziecko, dziewczynkę, liczącą 2½ roku. Dziewczynka z płaczem biegła za nim — i wpadła do potoku i utonęła.

W Duńkowiczkach pod Przemyślem powstał dnia 2 bm. pożar o godz. 10 przed południem. Płomienie ogarnęły cztery włościańskie obejścia. Robotnicy, pracujący w pobliskiej warowni, przybiegli z pomocą i tylko dzielnemu ratunkowi tych ludzi za-

wdzięczyć należy, że ogień zlokalizowano. Spłonęły doszczętnie cztery obejścia wraz z płonami nagromadzonymi w stodolach i brodach. Dwa obejścia były ubezpieczone. Łączna szkoda przenosi 4.000 koron. Ogień powstał z nieostrożności.

W Potlikowcach starych, wiosce położonej około 10 km. od Buczacza, 22 września wybuchł pożar. Ogień wzniesły dzieci pozostawione bez dozoru w chacie tamtejszego gospodarza Wiszniewskiego. Całe zabudowanie gospodarskie spłonęło, jak również i 70 kóp zboża. Oprócz tego spaliło się 18 zabudowań gospodarskich i przeszło 300 kóp zboża. Kilkunastu włościan znów zeszło na nędzarzy.

W Pomorcach 29 września spłonęło 16 zabudowań, a również cała krescencja tegoroczna poszła z dymem. Jedno tylko obejście gospodarskie było ubezpieczone na 1400 kor. Szkody wynoszą znów wobec tego kilkanaście tysięcy koron. Głód i nędza grozi nieubezpieczonym pogorzańcom.

W Wygodzie koło Doliny wybuchł w nocy z niedzieli na poniedziałek groźny pożar, który przy silnym wietrze pochłonął 15 numerów, a 25 budynków. 50 rodzin zostało bez dachu. Wskutek gwałtownego wiatru nie z rzeczy nie można było uratować. Kilku żydów, ratujących swe mienie, dość ciężko się poparzyło. Że pożar nie przybrał większych rozmiarów zawdzięczyć należy wybornie zorganizowanej tutejszej straży ogniowej, która pod dzielnym kierownictwem naczelnika swego p. Kolby i naczelnika obszaru dworskiego p. Gadzińskiego rozszalały żywioł opanować zdołała. Cudem jedynie ocalała stacja kolejowa, dzięki personalowi kolejowemu, który ratując stację, poniósł znaczne straty, gdyż zamieszkiwane przez nich budynki zgorzały doszczętnie, a z nimi ich ruchomości.

Zjazd leśników.

Wczorajsze popołudniowe zgromadzenie gal. Towarzystwa leśnego wypełnił odczyt p. Bronisława Lipińskiego: „O najnowszej instrukcji dla urzędzenia gospodarstwa leśnego w lasach kameralnych“ i dyskusja nad instrukcją.

Prelegent wykazał zasadnicze różnice, jakie zachodzą między dotąd obowiązującą instrukcją a nową, która oparta jest na wzorze saskim. Według niej gospodarstwo leśne na wzór innych gałęzi ogólnej produkcji winno zmierzać do wydostania jak najwyższego czystego dochodu z lasu.

Dla osiągnięcia tych celów pozostawia nowa instrukcja układającemu plany gospodarcze na najbliższy okres gospodarczy wielką dowolność w zwiększeniu lub zmniejszeniu powierzchni lasu, przeznaczony do wyrabiania. Prelegent więc przestrzegał właścicieli lasów, ażeby nie zbyt pochopnie chwytali się nowego kursu, który rząd wprowadził do swego gospodarstwa lasowego. Odczyt zakończył prelegent mniej więcej temi słowami:

Wobec wielkiej dowolności, jaką zostawia instrukcja technikom leśnym, urządzającym gospodarstwo w lasach państwowych, potrzeba do tego celu ludzi nadzwyczaj inteligentnych, posiadających bystry zmysł orjentacyjny, troskliwych o przyszłość naszych lasów i szczerze do kraju przywiązanych, ponieważ inaczej czem rychlej uprzętniemy się z resztkami naszych borów i dąbrów z wielką szkodą dla gospodarstwa krajowego.

Czy takich właśnie ludzi, a zwłaszcza rzetelnie krajowi oddanych mają nasze oddziały dla urzędzenia lasów przy dyrekcjach domen, prelegent nie dał odpowiedzi.

Sprawę nowego kursu w lasach państwowych, kładziemy na serce naszym posłom, którzy wnieśli do Sejmu projekt domagania się od rządu zwrotu inkamerowanych dóbr stołowych i koronnych.

Odsłonięcie pomnika Dygasińskiego.

W ubiegłą sobotę na cmentarzu powązkowskim w Warszawie odbyło się odsłonięcie pomnika zmarłego przed rokiem wybitnego pisarza i zasłużonego pedagoga, ś. p. Adolfa Dygasińskiego.

Publiczności zebrało się sporo. Najwięcej było przedstawicieli świata literackiego, dziennikarskiego i nauczycielskiego. Po odsłonięciu pomnika i poświęceniu go przez ks. kanonika Z. Chełmickiego, zabrał głos przyjaciel ś. p. Dygasińskiego i jeden z inicjatorów budowy pomnika, znany krytyk muzyczny i powieściopisarz, prof. Antoni Sygietyński. „Gdy rok temu — przemówił Sygietyński — stawaliśmy u tego tu „brzegu, gdzie dalej nie masz biegu, lecz odpoczynek i sen nieprzespany“, zdawało nam się w podnieceniu żałości serdecznej, iż grób ś. p. Dygasińskiego stał się czeluścią głęboką, którą społeczeństwu niełatwo przyjdzie zarównać. Patrzyliśmy przez drugi szereg lat na jednostkę zacnie żyjącą, głęboko czującą, objemnie kochającą, dzielnie pracującą, genialnie tworzącą, i naraz ujrzelśmy, jak ta jednostka, łącząca w sobie cnoty i zalety kilku osobników, bo i towarzysza miłego, i bojownika śmiałego, i obywatela prawego, i pedagoga niepospolitego, i pisarza znakomitego, pada w otchłań zamroczoną śmierci. Gdyby skałę przybrzeżną jakaś ręka nieopatrzna czy złośliwa zrzuciła nagle w odmęt wody ruchomej, wrażenie obrazu nie było by inne“. Mowca przypomniał dalej w krótkości życie i zasługi te-

go, którego pamięć uczczono obecnie przez postawienie pomnika ze składek publicznych, scharakteryzował wybitniejsze cechy jego talentu i ogólne rysy, na których opierała się jego działalność literacka, niedoceniana jeszcze dotychczas przez ogół, w kilku jędrnych i silnych zdaniach zaznaczył wreszcie, jak wysoco szlachetne i nieskazitelne było całe życie tego wielkiego pisarza i gorąco miłującego kraj swój obywatela.

Pomnik Adolfa Dygasińskiego przedstawia się bardzo pięknie, wyróżniając się wśród powodzi banalnych lub bezmyślnych grobowców powązkowskich. Autorem jego jest artysta-rzeźbiarz, p. Czesław Makowski. Popiersie ś. p. Dygasińskiego jest najzupełniej udanem. U stóp pomnika spoczywa postać psa, symbolizująca umiłowanie przyrody i świata zwierzęcego, które tak wybitnie charakteryzowało niezapomnianego autora takich utworów jak „W puszczy“, „As“, „Wilk, psy i ludzie“, „Gody życia“.

Z pism pozawarszawskich jedno tylko „Słowo Polskie“ pamiętało o dniu uczczenia pamięci wielkiego pisarza i wielkiego człowieka.

Wiadomości polityczne.

Program słowo-polityczny Chamberlaina. — List Mommsena do Anglików).

—W swoim czasie „Daily Telegraph“ ogłosił szereg artykułów, z których złożona książka okazała się w tych dniach pt. „Wzajemność państwowa, studium skarbowo-polityczne“. Przedmowę do tego dzieła napisał Chamberlain, w której całą książkę nazwał oskarżeniem Anglii o jednostronność systemu wolnego handlu, zdradzającego teraz zupełny upadek i nieprzystosowalność. W dalszym ciągu wykazuje Chamberlain bezzasadność twierdzenia przeciwników, jakoby reformatorowie fiskalni wskrzeszając wszystkie zła epoki walki przeciw cłom zbożowym, narażali szerokie warstwy ludności na śmierć głodową. Przeciwnicy protekcyjizmu i wynikających zeń cł na artykuły spożywcze, nie widzą, czy też nie chcą widzieć faktu, że już teraz wielka część poborów państwowych pochodzi z opodatkowania żywności i napojów. Twierdzeniu, jakoby wszystkie cła pokrywali spożywcy, sprzeciwia się nauka najwyższych nowoczesnych ekonomicznych polityków, tudzież doświadczenia, poczynione w tym względzie przez takie państwa protekcyjne, jak Niemcy i Francja. Ciekawą swoją przedmowę kończy Chamberlain następującymi słowami: „Każde cło na artykuły spożywcze, które będzie wprowadzone celem zabezpieczenia handlu z koloniami, będzie małe i prawdopodobnie w zupełności lub bodaj w znacznej części na zagranicy ciężące. Powszechnie wydatków klasy robotniczej, o ile rzeczywiście powstanie, będzie wyrównane przez równowartościowe zniżenie cen innych artykułów dla klas robotniczych, tyleż co artykuły spożywcze niezbędnych. Z drugiej strony można zrewidować taryfy z tego punktu widzenia, aby wzrost handlu naszych własnych obywateli i najlepszych odbiorców, jak również siły spożywcze naszych zagranicznych współzawodowców były zabezpieczone, co narodowi naszemu zapewni więcej zajęcia i większy popyt za naszą własną pracą. Kiedy zaś popyt na pracę wzmoże się, podniesie się także i płaca robotników“.

— Sygnalizowany niedawno telegraficznie list Teodora Mommsena do angielskiego narodu, zamieszczony w socjalno-politycznym przeglądzie „The Independent Review“, zaczyna się od słów jakiegoś starego polityka francuskiego „N'oublions pas, que la paix se fait impossible entre les deux nations, si on les excite sans cesse l'une contre l'autre“. Zdaniem Mommsena, słowa te dadzą się dzisiaj zastosować do Anglii i Niemiec, którym równomiernie zagraża niebezpieczeństwo uwikłania się w niepożądane kolizje z powodu ciągłego jątrzenia opinii publicznej jednego narodu przeciw drugiemu. Mommsen przyznaje wszystkim cywilizowanym narodom prawo interesowania się i sądzenia czynów każdego z nich i widzi w nim nawet pewną gwarancję postępu cywilizacji i kultury, ale występuje przeciw przemianianiu przedmiotowej i chłodnej krytyki w podżeganie jednego narodu przeciw drugiemu.

W stosunku anglo-niemieckim głównym powodem tej wzajemnej niechęci obu narodów, jaka go w ostatnich czasach cechuje, była wojna boerska. Zresztą istniały także i inne motywy, jak n. p. ciasny szowinizm Wszech Niemców.

„Ale wiem — kończy Mommsen — że mówię nie tylko za siebie, lecz za najlepszych z mojego narodu, za jego ogromną większość, twierdząc, że rzeczywiście potępiłmy jeden, jedyny czyn angielskiego narodu, ale z samym narodem jesteśmy blisko spokrewnieni i pod każdym względem serdeczniej związani, niż z jakimkolwiek innym narodem. Przecież rdzeń języka angielskiego jest dzisiaj jeszcze saskim, a Szekspir podobnie jak dla Anglii tak i dla nas jest duchowym wybaczą, a naszej poezji wprost ojcem“.

Także wobec nowego angielskiego imperyalizmu, Niemcy — według świadectwa Mommsena — nie stoją bynajmniej na stanowisku wrogiem, bo w ogólności żadna korzyść zdobyta przez Anglię nie może być połączona ze szkodą dla Niemiec. Wreszcie wyraża Mommsen nadzieję, że w „ciężkich przesileniach, do jakich zbliża się nasza cywilizacja, Anglia i Niemcy pójdą z sobą tak samo, jak szły

ongiś pod Belle Alliance (tj. pod Waterloo), poskramiając Francję i utrzymując ją „w odpowiednich szrankach“, a kończy dość patetyczną apostrofą na cześć swego młodzieńczego ideału, w który dziś jeszcze u schyłku drugiego życia wierzy, a którym jest „święte przymierze narodów“ i przekonanie, że Anglia i Niemcy pójdą zawsze ręką w rękę z sobą.

Z gmachu sejmowego.

Dzisiejsze przedpołudnie wypełniły posiedzenia komisji: gospodarstwa krajowego, szkolnej i kolejowej.

Najwytrwalej toczyły się obrady w komisji gospodarstwa krajowego, gdzie rozpoczęto posiedzenie od dyskusji nad petycjami Towarzystw gospodarskich o podwyższenie subwencji na rozliczne działy ich działalności, aby przejść następnie do referatu p. Paygerta o wniosku p. Kozłowskiego w sprawie ochrony interesów kraju przy zmianie taryfy cłowej i odnowieniu traktatów handlowych. Donosiła ta sprawa, przedstawiona obszernie przez referenta, który jej poświęcił przeszło rok studyów i pracy, wywołała dyskusję trwającą dotąd.

W komisji szkolnej obradowano dalej nad sprawozdaniem hrabiego Tarnowskiego o szkołach średnich. Rozprawy nad tym przedmiotem ostatecznie sfinalizowano, uchwalając wnioski referenta, tudzież rezolucję zakomunikowaną komisji przez Radę szkolną krajową w sprawie ruchów wśród młodzieży gimnazjalnej, wywołanych agitacją już to polityczną, już socjalną. Nadto załatwiła komisja kilka miejscowego znaczenia petycji.

Komisja kolejowa obradowała nad petycją interesowanych w sprawie budowy kolei Lwów-Brzeżany-Podhajce o przyznanie dodatkowe na budowę tej linii kwoty 850.000 kor. Referentem tej petycji wybrany p. Leo i sądzić można z dyskusji, że prośba bodaj w części przychylnie załatwiona będzie.

Drugą petycję w sprawie budowy kolei Lwów-Stojanów, referował p. Schätzel — w sprawie tej jednak nie powzięto stanowczej uchwały i rzecz ma być ponownie przedmiotem obrad.

Z klubów.

Dziś obradowało Kółko posłów krakowskich, omawiając specjalne wnioski swych członków. Uchwał żadnych nie powzięto, wybierając komisję dla oceny i rozpatrzenia wniosków.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. (TBK.). Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Cesarz przyjął dziś o godz. 9 rano hr. Khuena Hedervarego, który załatwia nadal czynności swe aż do formalnego uwolnienia go z urzędu.

Cesarz powołał b. prezydenta ministrów Szella do siebie, aby wysłuchać jego zapatrywań na położenie, zanim zarządzi utworzenie nowego gabinetu.

Cesarz nie uda się w najbliższych dniach do Budapesztu i poruczył arcyks. Józefowi Augustowi zastępstwo swe na uroczystości poświęcenia i otwarcia nowego mostu.

Hr. Khuen powraca popołudniu do Budapesztu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Hr. Khuen był wczoraj prawie przez cały dzień połączony telefonicznie z ministrem rolnictwa Daranyim i informował go pilnie o posłuchaniu swoim u cesarza, tudzież o konferencyach z austriackimi mężami stanu. W kołach zbliżonych do hr. Khuena obiega pogłoska, że przedstawił on monarsze następujący sposób załatwienia obecnego przesilenia na Węgrzech: albo energiczne zwalczanie żądań narodowych węgierskich a w następstwie tego rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów, albo też kompromis na podstawie wzajemnego układu. Na pierwszy sposób załatwienia, korona prawdopodobnie się nie zgodzi, jako na krok nielegalny, jakim byłoby rozwiązanie Izby w stanie „ex lex“. Prawdopodobnie nie znalazłby się na Węgrzech ani jeden mąż stanu, któryby chciał wziąć na siebie wykonanie takiego polecenia. Pozostaje więc tylko kompromis a przeprowadzenia go podjąć się mogą tylko albo Szell albo Juliusz Andrássy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Hr. Khuen tak jest obecnie zrażony do życia politycznego, że po otrzymaniu dymisji udaje się na dłuższy pobyt do Włoch.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue freie Presse“ utrzymuje, że monarcha zamierza obecnie utworzyć stały gabinet, dotychczasowe bowiem próby dowiodły, że instytucja gabinetów przejściowych w kraju, tak wybitnie parlamentarnym, jak Węgry, nie ma szans powodzenia.

Na Bałkanie.

Berlin. (Tel. wł.). Według zapewnień W. Porty, jak donoszą do „Berl. Tagbl.“, znajduje się obecnie po stronie macedońskich powstańców bułgarska milicja.

Mianowicie powstańcy, którzy w ostatnich dniach w liczbie 400 osaczyli wieś Belce w okręgu Raslay, składali się przeważnie z bułgarskiej mili-

cy. Zmusili oni ludność miejscową do zaciągnięcia się w szeregi walczące i rozłożyli obóz na pobliskim wzgórzu.

Petersburg. (TBK.). Dzienniki wyrażają zadowolenie, z powodu identycznej noty Austro-Węgier i Rosji do ambasadorów w Konstantynopolu. „Nowosti“ sądzą, że depesze te stanowią nową fazę w kwestyi macedońskiej, mianowicie fazę czynnego wmiśzania się mocarstw. Pobyt cara w Wiedniu — jak piszą — wydał już prędzej niż się spodziewano, uchwytany rezultat.

O encyklice papieskiej.

Rzym. (Tel. wł.). „Giornale d'Italia“ podnosi, że zdarza się to po raz pierwszy od zaboru Rzymu, t. j. od r. 1870, aby papież nie poruszał sprawy przywrócenia świeckiej władzy kurii rzymskiej.

Konstytucja Islandyi.

Kopenhaga. (Tel. wł.). Król duński zatwierdził nową konstytucję Islandyi.

Rocznica zgonu Zoli.

Paryż. (Tel. wł.). Na ementarzu Montmartre odbyła się wczoraj manifestacja przed mogiłą Zoli, z okazji rocznicy jego zgonu. Grób pokryto zielenią i kwiatami, a kilka tysięcy osób przedelfowało przed nim, przyczem wygłoszono okolicznościowe mowy. Manifestację tę urządziła redakcja pisma „Action“.

Katastrofa kolejowa.

Monachium. (Tel. wł.). W pociągu kurierskim, idącym ku miejscowości Lindau (nad jeziorem Badenskim) wykoleiło się około stacji Schöngesing kilka wagonów, które doznały ciężkich uszkodzeń. Kilku pasażerów doznało więcej lub mniej ciężkich obrażeń.

Zamach w „Białym Domu“.

Waszyngton. (TBK.). Aresztowany w „Białym Domu“ Elliot jest z rodu Szwedem, mechanikiem z Minneapolis, gdzie często wygłaszał mowy o socjalizmie. Przed odjazdem do Waszyngtonu, odwiedził on miasto Peterson, znaną siedzibę anarchistów. Ponieważ lekarze uznali go za umyślowo chorego, zamknęli go w zakładzie dla obłąkanych.

Londyn. (TBK.). „Daily Telegraph“ donosi z Waszyngtonu, że od powrotu Roosevelta dotychczas aresztowano już 6 obłąkanych, którzy przybyli do Białego Pałacu. Przedsięwzięto surowe środki ostrożności dla ochrony Roosevelta.

Przesilenie gabinetowe w Anglii.

Londyn. (TBK.). Prezydent tajnej rady ks. Devonshire podał się do dymisji.

Londyn. (TBK.). Prezydent ministrów Balfour wystosował do ks. Devonshira pismo, wyrażające zdziwienie z powodu dymisji, tembardziej, że polityka Balfoura była mu zawsze znana i zawsze z nią się zgadzała. Balfour ubolewa tembardziej nad tym krokiem ks. Devonshira, że wywoła on rozłam w stronnictwie.

Londyn. (TBK.). Gabinet już uzupełniono. Kanclerzem skarbu zamianowany Austen Chamberlain, sekretarzem dla kolonij Alfred Lyttleton, a Brodrich sekretarzem dla Indyi.

Reforma sądów wojskowych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsze dzienniki poranno podają szczegóły, odnoszące się do nowej organizacji sądów wojskowych. Pierwszą instancją tych sądów będą sądy brygady, drugą sądy dywizji. Do kompetencji sądów brygady należeć będą przekroczenia i przestępstwa żołnierzy poniżej rangi oficera, do kompetencji zaś sądów dywizji wszystkie przestępstwa popełnione przez oficerów tudzież zbrodnie popełnione przez żołnierzy poniżej oficera.

Królobójca — komendantem.

Belgrad. (Tel. wł.). Pułkownik Maszyn, kierownik spisku przeciw królowi Aleksandrowi, został zamianowany komendantem dywizji piechoty, stojącej załogą w Belgradzie.

Nie było rzezi w Mohylowie.

Wiedeń. (TBK.). „N. Fr. Presse“ donosi, że „Alliance“ izraelska otrzymała z Rosji bezpośrednią wiadomość, iż nieprawdziwe było doniesienie jednego z pism czerniowieckich o rzezi w Mohylowie, a to ani w Mohylowie nad Dnieprem, ani w Mohylowie nad Dniestrem (kilka godzin od Nowosielic). Pogłoska powstała może z powodu paniki, jaka zapanowała w gubernii mohylowskiej wskutek zajść w Homlu.

Petersburg.

(Tel. wł.). Spadł tu śnieg. Panna przejmująca zimno.

Wiedeń. (TBK.). W obecności namiestnika otwarto dziś wiec austriackich Izb lekarskich.

Po zamknięciu numeru.

Redakcja zwraca uwagę czytelników na sensacyjny artykuł, rozpoczęty dzisiaj w odcinku naszego pisma p. t. „O prawdziw i świątych prawosławnych“. Autor artykułu, profesor literatur słowiańskich na uniwersytecie berlińskim, dr. A. Brückner, dzieli się w nim odkryciami swoimi, dotyczącymi Cyryla i Metodego. W pracy tej zachowaliśmy pisownię autora.

Na głównym dworcu kolejowym tutejsza firma „Janowicz i Distler“ odbyła dziś przed południem

próbę czyszczenia wagonów I. i II. klasy za pomocą aparatu „Vacuum Cleaner“. Próba wypadła wyśmienicie.

Tragedya miłosna. Dzisiaj rano odbyła się sekcja zwłok Grzesiaka, Matka nieszczęśliwego, która otrzyma dzisiaj w południe kwotę 400 koron, zamierza przewieźć zwłoki do Ulanowa. Wczoraj wieczór zawiadomił policję brat Grzesiakowej, który z nią przyjechał do Lwowa, że otrzymał telegraficzną wiadomość, że Rzepielówna przyjechała do Ulanowa. Akta sprawy oddano już prokuratury państwa.

Depesze handlowe z d. 6 b. m.

Wiedeń, 6 października. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed poł. notowano: Marki niemieckie 117'38 Renta majowa 99'95, Węgierska renta koronowa 97'75, Akcje kredytowe 690 — Kredytowe węgierskie 712 —, Bank anglo-austriack 271'50, Unionbank 519 —, Bankverein 472 —, Laenderbank 413 — Kolej pań. 650'50 Lombardy 80 — Elbenthal — Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi — 373'50 Rima Muranyi 453 — Prager Eisen — Losy tureckie 120'75, Ruble 253'3/4, 20-franków — Boden-Credit —, Transway —, Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastawne Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Usposobienie: silne.
Berlin 6 października. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 204 —, Disconto Commandit 188'90

Usposobienie: silne.
Budapeszt, 6 paźdz. Pszenica na październik 7'47 do 7'48, pszenica na kwiecień 7'64 do 7'65. Zyto na październik 6'15 do 6'16, zyto na kwiecień 6'42 do 6'43. Owies na październik 5'30 do 5'31, owies na kwiecień 5'83 do 5'89. Kukurduza na październik 5'29 do 5'31, Kukurduza na maj 1904 r 5'24 do 5'25.

Rozmaitości.

× **Portrety na owocach.** Zarządca ogrodu luksemburskiego w Paryżu, p. Opoir, słynie we Francji jako znakomity ogrodnik — wynalazca i uczony botanik. Z okazji odwiedzin króla włoskiego w Paryżu, które, jak wiadomo, odbędą się w miesiącu bieżącym, p. Opoir wymyślił szczególną niespodziankę dla dostojnego gościa Rzeczypospolitej. Podczas obiadu galowego u prezydenta, Loubeta król Wiktor Emanuel będzie mógł oglądać i, naturalnie, także spożyć owoce oryginalnie ozdobione. P. Opoir nakleił cieniutkie bibułki z wizerunkiem króla i prezydenta na kilkanaście sztuk najpiękniejszych owoców; pod działaniem promieni słonecznych na lupinie wystąpiły portrety, podobno wcale udatnie. Tak więc król włoski i Loubet na dowód oficjalnej sympatii będą mogli zjeść się nawzajem na deser.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 października b. r.

Hotel George'a. Hr. A. Wodzicki z Krakowa, hr. Skrzyński z Zagórz, hr. S. Tarnowski z Krakowa, hr. Z. Baworowski z Krakowa, hr. Z. Tarnowski z Dzikowa, hr. A. Tyszkiewicz z Kolbuszowy, ks. G. Puzyna z Narola, M. Garapich z Cebrowa, hr. J. Sobański z Podola, dr. S. Kilmann z Sanoka, dr. J. Kornblüh z Sanoka, J. Malecki z Nowego Sącza, L. Horodyska z Kołędzian, J. Storfer z Czerniowiec, A. Guzowska z Warszawy, Z. Włodek z Krakowa, Eksc. L. Biliński z Wiednia, A. Rappaport z Wiednia, br. B. Popper z Wiednia, J. Heller z Wygody, S. Sozański z Wiednia, W. Gnoiński z Krasnego, dr. A. Szlągowski ze Lwowa, P. Górski z Krakowa, Eksc. F. Hengelmüller z Waszyngtonu, J. Götz z Okocimia, K. Paygert z Sidorowa, hr. A. Starzyński z Dąbrowki.

NADESŁANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Dr. Eugeniusz Piasecki

powrócił z podróży naukowej i ordynuje jak dotąd od 2—4 popoł. Leczenie w Zakładzie gimnastyczno-ortopedycznym odbywa się od 7—9½ z rana i od 2—6 pop.

ul. Trzeciego Maja 1. 2. I. p. 8945 5

Dr. S. STAUBER

powrócił i ordynuje w chorobach limfatycznych, skroficznych, gruźliczych i pochodzących z zanieczyszczenia krwi we Lwowie ul. Skarbowska 2, (naprz. teatru)

Adwokat Dr. GREK

mieszka obecnie

8166 2

przy ul. Hetmańskiej 1. 22.

Zakład lekarsko - kosmetyczny

103

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6

Obrońca w sprawach karnych

Dr. A. Hamerman

mieszka przy ul. Trzeciego Maja 10.

8779 4

KARLSBAD.

862

Dr. Leon Kropf wykonywa praktykę kąpielową jak w ubiegłych latach, także zimową porą.

PODZIĘKOWANIE

Niniejszem składam Wnu Dr. Henrykowi Rozmarinowi, lekarzowi w Hrynawie, za bezinteresowne wyleczenie mojej żony i córki z ciężkiej choroby, serdeczne „Bóg zapłać“.

Waleryan Gallewicz w Dołhopolu.

Nasze koszykarstwo w Anglii.

Temu dwa tygodnie, londyński dziennik „Daily Mail“ podał wiadomość z dosyć sensacyjnymi szczegółami o zmonopolizowaniu galicyjskiego przemysłu koszykarskiego na targowisku Anglii i jej kolonii. Kierowniczką i właścicielką monopolu ma być jakaś pani Blackston, która go przejęła od brata, niemającego czasu sam się temi sprawami zajmować. Ów brat... odkrył galicyjskie koszykarstwo. On to przekonał się naocznie, że, podczas gdy Anglia swoich biedaków odstawia do przytułków, „rząd austriacki wyszukuje im pracę“. Rząd austriacki, nie mogąc sobie inaczej poradzić z pauperyzmem w Galicyi, dał mu łozinę i polecił wyrabiać kufry, meble itp. Około 300.000 pauprów zarabia w ten sposób na życie. Atoli przemysł ten nie miał zbytu, a w Anglii nikt o nim nie wiedział, dopóki pomysły Anglik nie udał się do „rządu austriackiego“, nie wyrobił sobie wyłącznego prawa eksportu koszykarstwa do Anglii i... nie zdał całego businessu w ręce siostry.

Siostra sprowadziła na początek nieznaną ilość rozmaitych wyrobów, wyjechała z nimi do pewnej miejscowości nadmorskiej w Anglii (a było to w porze kąpielowej). Wsiadłszy z pociągu, poszła na wybrzeże, za nią ciągnął tragarz koszykarski ładunek. Pani Blackston siadła w koszykowym fotelu na wybrzeżu, wprost naprzeciw jakiegoś magazynu mebli, ustawiła dookoła siebie sprowadzone kufry, krzesła i kąpielowe budki. Siedziała cierpliwie parę godzin — i cierpliwie opłacała się! Właściciel magazynu przyszedł, obejrzał, rozpytał się o ceny. Podobnie uczyniło mnóstwo innych osób z publiczności. W rezultacie — kończy „Daily Mail“ — można być pewnym, że „austriackie“ koszykarstwo znajduje w W. Brytanii i jej koloniach odbył olbrzymi, a już jest pewność, że z początkiem przyszłego roku właścicielka monopolu sprowadzi całe dwa lub trzy okrętowe ładunki tego towaru.

O ile zdołaliśmy zbadać tę sprawę tu we Lwowie zdaje się, że wiadomości do bajek nie należy, choć może być bajecznie zabarwioną. Rząd austriacki monopolu koszykarskiego do tej pory nie zaanektował sobie wprowadzić. Wydział krajowy galicyjski ma poniekąd pozory monopolisty tego przemysłu, bo — posiada dużo łoziny i popiera koszykarstwo. Czy jednakże i jakiego rodzaju stosunki zawiązał brat p. Blackston z Wydziałem krajowym — lub z jedną z subwencyonowanych przezeń instytucji — szczegółowo nie wiemy. W każdym razie żałować przychodzi, że energiczna Angielka nie towarzyszyła bratu w Galicyi i że nie wyszła tu za mąż za jednego z naszych przemysłowców, luzem chodzących...

W naszej Administracji złożyli:

Dla pogorzelołów Monasterzysk:

Członkowie Stow. rząd. pomoce, kancel. 5.—, L. Majewscy i T. Majewski 12.50, Eleonora Kosterkiewicz z Cieżkowic 2.—, inż. Schreiber 1.—, grono naucz. gimnazjum w Stanisławowie 24.50, Stan. Cichowicz ze Lwowa 7.50, B. D. 5.— kor.

Na pogorzelołów Wołczkowa:

L. Majewscy i T. Majewski 12.50 kor.

Dla powodziań (Kom. Kółek roln.):

Micia i Leos 3.—, Weraks 2.48, Marcin Słowik 6.—, Gal. Tow. magazynowe dla produktów naftowych we Lwowie 100.—, Julian Orzelski z N. Sącza 2.50, Jadwiga Czyżowska z Sokolowa 1.—, P. Sztetyna w imieniu kolegów sądowych, obchodzących jubileusz p. S. Chodolego, 22.— kor.

Dla pogorzelołów:

Micia i Leos 2.—, Józef Zimler z Doliny 5.— koron.

Na Przytulisko brata Alberta:

Tatent, wygrany zakład 1.04 kor.

Dla K. P.:

H. 1.40 kor.

Dział ekonomiczny.

Spółki Raiffeinesa w Galicyi.

II. Wysokość pojedynczych pożyczek bywa bardzo rozmaita od kilku koron aż do 3.000 kor. przeciętnie 200 kor., przyczem dla Spółek zachodnio-galicyjskich przeciętnie daje kwotę 261 kor. a dla wschodnio-galicyjskich 119 kor. Pożyczki udzielane są na skrypty dłużne, nienotaryalne, za zabezpieczeniem ręczycieli a tylko 174 pożyczek udzielono na hipotekę i 9 pożyczek na zastaw papierów wartościowych. Koszt zaciągnięcia pożyczki jest mały, bo ustawy przyznają Spółkom Raiffeisenowskim prawo stemplowania skryptów podług I. skali (od poręki nie liczy się stempla) i niema innych kosztów ubocznych a procent płaci się z dołu.

Splata rozkładana bywa zwykle na czas nie dłuższy niż 4 lata, podług życzenia i stosunków dłużnika a raty bywają najczęściej roczne i półroczne w dogodnych terminach dla dłużnika. To też Rocznik podnosi na podstawie wyników lustracyjnych, że splata pożyczek odbywa się bardzo pomyślnie i z nadspodziewaną regularnością; daleko częstszymi są

sprawozdania lustracyjne stwierdzające, iż znaczniejszych zaległości niema w Spółce aniżeli sprawozdania stwierdzające takie zaległości; wypadki zaś zalegania więcej niż z jedną ratą należą do bardzo rzadkich. W ciągu r. 1902 wynosiły spłaty 1.301.982 kor. tj. 66 pr. stanu pożyczek z początkiem 1902 r. 33 pr. stanu z końcem tego roku.

Ogólny obrót kasowy w Spółkach Raiffeisenowskich naszego kraju wynosił za sam rok 1902 przeszło 11 milionów koron (w patronackich 8,870.576 k., w niepatronackich 1,346.193 k.); przeciętny obrót kasowy za r. 1902 wynosił w 1 Spółce 58.421 k., osiągnął jednak (w Gawłuszowicach) kwoty 492.997 k., a najmniej wynosił 5953 k.

Przy takich obrotach były koszty administracyjne w Spółkach Raiffeisenowskich bardzo skromne, albowiem wynosiły we wszystkich (192) Spółkach razem 46751 k., a przeciętnie w 1 Spółce 243 k. co stanowi 0.41 pr. obrotu kasowego, a 0.89 pr. kapitału obrotowego. Właśnie bowiem na oszczędnej administracji polegają w znacznej części pożytki z tych Spółek. Największym wydatkiem jest wynagrodzenie kasyerów, którzy są zarazem sekretarzami i rachmistrzami w Spółkach i pobierają od 24 do 1287 k. tytułem wynagrodzenia za swą pracę; w niektórych jednak Spółkach pracują kasyerzy z własnej ochoty bezpłatnie, honorowo.

Dzięki oszczędnej administracji wykazały Spółki Raiffeisenowskie w r. 1902 dosyć znaczne zyski czyste w łącznej kwocie 62.721 K., więc przeciętnie 339 K., pomimo, że różnica między procentem płaconym od wkładek oszczędności a pobieranym od udzielanych pożyczek, wynosiła najwyżej 1 i pół pr. a osobne dodatki administracyjne są wykluczone.

Fundusze rezerwowe, których nie brakuje żadnej Spółce, wynoszą ogółem 133.617 k., przeciętnie 691 K. w 1 Spółce; najmniej jednak 64 K. a najwięcej 14.847 K. (Czernichów).

Oprócz korzyści materialnych, przynoszą Spółki Raiffeisenowskie niemniejsze pożytki moralne. Wspomniano wyżej o krzewieniu cnoty oszczędności, która prowadzi w dalszym ciągu do wytworzenia cnoty powściągliwości, zahartowania woli, przyzwyczajenia do przeczności i myślenia o jutrze; te zaś cnoty nie ograniczają się do gospodarstwa pieniężnego ale odbijają zarazem na całym gospodarstwie domowym i rolnem. Działalność Spółki ułatwia zatem wychowanie i zahartowanie młodszego osobliwie pokolenia w tych cnotach społecznych, dźwigających zamożność i dzielność narodu. Z drugiej strony Spółki tępią niesłowność a przyzwyczajają ludność do słowności i akuracności w dotrzymywaniu zobowiązań, gdyż osobista majątkowa odpowiedzialność, której poczucie jest także kształcącym czynnikiem, pobudza nietylko organy Spółki ale w ogóle członków do wzajemnego pilnowania się i wymagania rzetelności. Pod tym względem doświadczenie zrobione ze Spółkami Raiffeisenowskimi jest bardzo zachęcającem.

Przedewszystkiem jednak praca w tych spółkach jest nadzwyczaj skutecznym środkiem do szerzenia i dźwigania obywatelskiej oświaty. Włościanie razem z ludźmi dobrej woli z innych zawodów pracują w zarządach i radach nadzorczych i biorą żywy udział w walnych zebraniach. „Rocznik“ wydany przez Biuro Patronatu poucza, że w zarządach, radach nadzorczych i na stanowiskach kasyerów pracowało w 177 patronackich Spółkach 2576 osób a mianowicie 177 księży, 113 nauczycieli, 57 posiadaczy obszarów dworskich, a 1869 włościan, prócz osób innych zawodów. Księża zajmowali w 90 Spółkach stanowisko przełożonych zarządu (kierowników Spółek), w 7 Spółkach stanowisko kasyerów, a w 41 stanowisko przewodniczących Rady nadzorczej. Nauczyciele byli czynni głównie jako kasyerzy (sekretarze) w 38 Spółkach, a także jako kierownicy (przełożeni zarządu) w 11 Spółkach, lub na stanowisku przewodniczących Rady nadzorczej w 20 Spółkach. Włościanie byli w przeważnej ilości Spółek (81) kasyerami (i sekretarzami), ale często także — w 37 Spółkach — kierownikami zarządu lub przewodniczącymi Rady nadzorczej (w 58 Spółkach), zresztą zaś przeważają na stanowiskach zastępców przewodniczącego zarządu lub Rady nadzorczej i w ogóle z natury rzeczy mają w tych organach większość. Są to zaś najinteligentniejsze żywioły włościańskie. W każdej Spółce odbywa się corocznie kilkanaście albo kilkadziesiąt posiedzeń Zarządu, a parę lub kilka posiedzeń Rady nadzorczej. Na tych posiedzeniach krytycznie (z myślą o majątkowej odpowiedzialności za powodzenie Spółki) ocenia się zle i dobre strony sąsiadów, ich potrzeby i stosunki gospodarskie, wgląda się w szczególności działalność Spółki, zapoznaje z przepisami, ich stosowaniem, z rachunkowością i wymaganiami, a zarazem z wartością i siłą zbiorowej pracy. Spędza się czas pożytecznie dla siebie i dla drugich.

Praca ta jest honorową, bezpłatną, — pobieranie przez członków Zarządu i Rady nadzorczej wynagrodzenia pieniężnego jest wykluczone i zabronione statutowo; nagrodą wewnętrzną zadowolenie z wypełnienia obowiązku względem bliźnich, więc nie ginąca moralna zasługa dobrego czynu. A ta honorowa obywatelska praca nie jest nadmierną ofiarą, bo się odbywa w siedzibie zamieszkania i w porze dogodnej. Spółka Raiffeisenowska działa zatem środkami pieniężnymi — i to podtrzymuje zainteresowanie ku niej wśród członków — ale równocześnie Spółka

wlewa także moralny pierwiastek, zwiększa i zabezpiecza pożyteczny wpływ grosza obywatelskim i chrześcijańskim duchem, który ma przenikać całą pracę Spółki. W tem tkwi jej główna wartość — i źródła jej powodzenia. Dla ludności włościańskiej i jej miejscowych a rzetelnych przyjaciół jest Spółka Raiffeisenowska wyborym ogniem łączności społecznej, żywym polem dla posiewu narodowego odrodzenia.

Spółki Raiffeisenowskie znajdują wszechstronną opiekę i pomoc w krajowym Patronacie ustanowionym dla nich uchwałą sejmową z 16 marca 1899 r. Biuro Patronatu w Wydziale krajowym współdziałało czynnie przy zawiązaniu i ukonstytuowaniu każdej Spółki, dostarcza Spółce ogniotrwałej kasy, druków i książek potrzebnych, ułatwia wszelkie stosunki z władzami, udziela wszelkiego rodzaju informacyj, urządza kursy naukowe dla kształcenia kasyerów i kierowników Spółek, wykonywa nadzór nad Spółkami w każdym kierunku ich działalności i daje pomoc w potrzebach kredytowych Spółce w każdej potrzebie. Tak mianowicie odbyło się w r. 1902 w obecności delegata Patronatu 79 zebrani dla zawiązania Spółek. Zasiłków bezwrotnych — z regulu po 400 koron — wypłacił Wydział krajowy 27.600 k. dla 69 Spółek. Urządzono 2 kursy naukowe dwutygodniowe, w Krakowie i we Lwowie, na których korzystało z nauki 91 uczniów, przeważnie wybranych lub upatrzonych kasyerów albo członków zarządu Spółek zawiązanych lub przygotowanych; na koszt podróży i utrzymania się w czasie nauki otrzymali prawie wszyscy zasiłki po 50 k. Biuro Patronatu wydaje w formie gazetki „Okólniki“ zawierające artykuły i wiadomości w sprawach Spółki obchodzących. Za interpelacją biura Patronatu uzyskano niektóre udogodnienia w stosunkach z władzami skarbowymi, sądowymi i politycznymi. Każda Spółka jest przynajmniej raz na rok dokładnie na miejscu lustrowaną; w r. 1902 przeprowadziło Biuro 209 lustracji w 175 Spółkach. Zamknięcia rachunkowe roczne wszystkich Spółek sprawdza Biuro przedtem, zanim zostaną przedłożone walnemu zebraniu, pomagając w zestawieniu i zapobiegając niedokładnościom. (Dok. nast.)

— W obronie ugody z Węgrami wystąpił Związek fabrykantów sukna na Morawach, który na walnem zgromadzeniu założył protest przeciwko prowadzonej przez „niepowołane osoby“ agitacji za rozdaniem okręgu cłowego. „Imieniem całego przemysłu tkackiego — powiada uchwała — oświadczamy się z pełnym naciskiem za wspólnością okręgu celnego, o czem zawiadamiamy ministerstwo handlu, jakoteż posłów do Rady państwa i do Sejmu z miasta Berna i z Izby handlowej“.

W czasie zgromadzenia okazało się z przedstawionych referatów, że w r. 1902 eksportowano z Austrii do Węgier wyrobów z bawełny za 176.2 milionów, z wełny 101 milionów, z jedwabiu 40.7 mil., juty, lnu i konopi 30.9 mil., czyli razem wartości 348.8 milion koron. Przytem eksport, mimo usiłowań stosowania przemysłu tkackiego na Węgrzech, stale się zwiększa, tak, że w porównaniu z roku 1901, wzrósł o 18 milionów, a w pierwszym półroczu b. r. znów o kilka milionów. Obok tego wywieziono w r. 1902 gotowej odzieży i bielizny za 63 milionów koron. Ogółem wynosi eksport Austrii do Węgier 873 milionów, a z tego na wszystkie gałęzie przemysłu tkackiego razem wypada 411 milionów, czyli prawie połowa.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 6 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Paszenica gotowa 7.90 do 8.— Paszenica nowa od 7.60 do 7.80 Żyto gotowe od 6.25 do 6.40. Żyto na termin od 6.— do 6.25 Owies obrotowy gotowy od 5.50 do 5.75. Owies obrotowy na termin od 5.25 do 5.4. Jęczmień pastewny 4.50 do 4.75. Jęczmień browarniany 5.25 do 5.75. Rzepak 9.10 do 9.30. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 7.50 do 9.—. Wyka 5.25 do 5.40. Bobik 4.80 do 5.—. Hreczka 0.00 do 0.—. Kukurudzka nowa 0.— do 0.—. Kukur. stara od — do —. Chmiel za 56 kilo od 220 do 230.—. Konieczyna czerw. nowa od 50.— do 55.—. Konieczyna biała od 50.— do 70.—. Konieczyna szwedzka 45.— do 60.— Tymotka 20.— do 23.—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18.30 do 18.50. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10.40 do 10.50 Z powodu konkurencji węgierskiej pszenicy i żyta, nspobienie co do tych produktów notują niezmiennie.

Kącik humorystyczny.

Ojciec: Ciekawym, czy twój narzeczoncy to pracowity człowiek.

Córka: Czy pracowity? Jeszcze miesiąc temu chciał mi się oświadczyć, ale był zanadto zajęty.

Adwokat: Zwracam uwagę prześwietnego sądu na niepożyteczność mojego klienta. To jest matołek, skończony idyota, który nie może odpowiadać za swoje czyny.

Sędzia: Wcale mi się nie wydaje takim głupim.

Podsądny: Niech pan sędzia spojrzy tylko na adwokata, którego sobie wybrałem.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 6 października 1903.

PAPLA

komedia w 3 aktach Edm. Sée; tłum. W. Nałęcz.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 8822

Cyrk Braci Truzzi

Nieodwołalnie ostatnie Przedstawienie

We środę 7 października

Pożegnalne Przedstawienie

Występ najlepszych sił artystycznych towarzystwa oraz występ dyr. BRACI TRUZZI

Kto w cyrku jeszcze nie był niech śpieszy bo tylko ten jeden raz oglądać można te wszystkie nadzwyczajne produkcje.

Bliższe szczegóły donoszą afisze.

Ceny znacznie niższe: Łoża 10 k. — parkiet 2 kor. pierwsze miejsce k. 120—II miejs. 80 h. Galeryja 40.

Muzyka 30 p. p. 8820 Początek o g. 8 wieczór

Środa: WIECZÓR POŻEGNALNY

Ostrzeżenie! Sławna pierwszorzędną kapela cygańska koncertuje dziś i codziennie tylko 8744

w Kawiarni Teatralnej.

Kufeke Przez tysiące lekarzy, polecane **Najlepsze pożywienie dla dzieci**

zdrowych i chorych na żołądek. Okazało się nadzwyczaj dobrem w wymiotach, nieżycie jelit, rozwojeniu, zatwardzeniu i t.d.

Dzieci świetnie chowają się na niem i nie doznają zboczeń w trawieniu.

Dostać można w aptekach i składach aptecznych. Fabryka R. Kufeke, BERGEDORF, HAMBURG i WIEDEN, I.

Mączka dla dzieci.

5696

Poszukuję większą firmę dla wprowadzenia do Galicji lekarny nowego artykułu dla piekarzy, cukierników i handlowców żywności. — Zgłoszenia pod: „L. D. 6509“ przyjmuję Rudolf Mosse we Wiedniu I. 8769

W Mirocinieodległym od stacji PRZEWORSK 6 kilom. odbędzie się dnia 9 października o 8 godzinie rano *licytacja* 4-konnego garnituru parowego, przez 3 miesiące używanego. 8916

Cena wywołania 3.200 koron.

Otwarliśmy we Lwowie własne biuro detalicznej sprzedaży nafty i polecamy

Naftę Cesarską, Naftę Salonową, Naftę Gospodarską, Naftę Auerowską równą amerykańskiej, Gazolinę, Benzynę do autombilów i motorów, Benzynę ekstrakcyjną. Oleje maszynowe

po cenach tańszych od konkurencyi.

Przy zamówieniach 5 litrowych dostarczamy naftę do domów w blaszankach plombowanych.

Fabryka nafty

Fibicha i Stawiarskiego

w Chorkówce.

Biuro zamówień: w Pasażu Hausmanna 1. 1. 8636 i Telefon Nr. 764.

Lokal drobnej sprzedaży przy ul. Krętej 1. 6.

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku —

877

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI, XXXII. w oprawie Rs. 9'50.
Warszawa, Administr. Nowy Świat 471. **Phonola** najdoskonalszy aparat grający na fortepianie.2. **Elektryczne pianina** (Patent Hupfelda).3. **Modne instrumenty orkiestralne** (Systemu Hupfelda)4. **Orkiestrony** zapomocą ciężarów albo sprężyn (we wszystkich cenach).6. **Gramofony** tylko marki „Aniołek piszący“.6. **Automaty i szkatułki muzyczne.****Ludwik Hupfeld**

Berlin — Lipsk — Wiedeń

Miejsca sprzedaży we Wiedniu: VI. Mariahilferstrasse 7—9, Telefon 7550 i Gutmanna Etablissement I. Himmel-pfortgasse 27, Telefon 4744.

Proszę żądać prospekt Nr. (jak wyżej) — Podaje się źródła sprowadzenia na prowincyi. 8620

Patenty

wyjednywa inżynier

M. Gelbhaus

rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw ck. urzędu patentowego. 18

Józef Gser,

Fabryka maszyn odlewnia żelaza i metalu w Krems nad Dunajem.

Specjalna fabryka

nowoczesnej budowy turbin

dostarcza

urządzenia młynów,

masywne łane walce,

francuskie kamienie młyńskie,

kompletne urządzenia tartaków,

również

Turbiny Francis.

Turbiny podług systemu: Girand, Jonval.

Koła wodne itd., itd.

Kosztyorysy i cenniki bezpłatnie.

**CAPILLATOR**

jedeny pewnie i natychmiast działający środek na porost włosów i konserwujący włosy.

**CAPILLATOR****CAPILLATOR****CAPILLATOR****CAPILLATOR**

jest wynalezionym środkiem po długim lekarskim studium przez ogólnie znanego Budapeszt. specjalistę dla chorób skórnych, Dra Jos. Kajdaeszy.

jest nie tylko środkiem piękności, ale także jedynym środkiem leczącym choroby skórne i ożywiający cebulki włosowe.

jest naukowo odkrytym środkiem odmładzającym włosy, który sprowadza nowe soki żywotne i osiąga już przy pierwszej próbie zadziwiające rezultaty.

jest niedoścignionym i leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórny.

CAPILLATOR jest środkiem, powodującym bujny, gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów.**CAPILLATOR** usuwa przy pierwszym użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i uczynia im pierwotny, naturalny kolor.**CAPILLATOR** używa panom cudowną brodę i włosy. 8601 8**CAPILLATOR** jest do nabycia w oryginalnie napełnionych fiaskach, zaopatrzonych marką ochronną, po 5 koron za poprzedniem nadaniem należności lub za zaliczką.

Skład główny

Apotheke zum „König von Ungarn“

Budapest V. — Marokkanergasse 2.

Wylączny skład na Galicyę i Bukowinę:

Zygm. Rucker apt. pod „Złotym Orłem“ we Lwowie.

Przodrój Pilzneński

(Pilzner Urquell)

8054 7

z browaru mieszczańskiego w Pilźnie

zwany „PERŁĄ PIW“

we wszystkich miastach stołecznych całego świata przez prawdziwych znawców dobrego piwa, jako najlepszy i najzdrowszy trunk uznany i poszukiwany, o czym świadczy

— roczna produkcja 850.000 Hltr. —

Zamówienia na piwo beczkowe i fiaskowe dla Lwowa i prowincyi przyjmuje firma

MAX WIXEL i Syn

we Lwowie ul. Krakowska 1. 14.

Baczność!

Z powodu naśladownictwa baczyc należy przy zakupie piwa fiaskowego

na markę „B. B.“

Przy zamówieniach podawać należy dokładny adres.

Z Paryża

powrócił 8603 5

S. SZALKIEWICZ

Lwów, plac Maryacki 10.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Niżej podpisany zawiadowca masy konkursowej firmy „Młyn parowy Marya Helena” Seweryna bar. Brunickiego i Spółki, sprzedaje na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli „Młyn parowy Marya Helena” we Lwowie, składający się z realności pod L. kons. 166 i 167 3/4 i 105 i 106 2/4 obj. wyk. hipotecz. L. 119/III. i 1039/II. ks. gr. dla miasta Lwowa, wraz ze wszystkimi tamże się znajdującymi budynkami, tudzież z całym urządzeniem maszynowym, w drodze ofert pisemnych.

Przestrzeń gruntowa tych realności wynosi 1 hektar 9 arów 17 m. kw. Młyn jest pędzony maszyną parową o sile 300 koni i urządzony do młelenia pszenicy i żyta i do luszczenia grochu i jest w stanie zemleć maksymalnie na dobę 5.000 kilogr. zboża, względnie wyłuszczyć 1000 klg. grochu. Cena szacunkowa wynosi 592.759 kor.

Blizszych wyjaśnień udzieli podpisany zawiadowca masy konkursowej, Dr. Natan Loewenstein, adwokat krajowy we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 11a, między 5—6 g. popoł.

Opieczętowane oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 25 października 1903 u podpisanego zawiadowcy masy.

Każdy oferent powinien złożyć jako wadium kwotę 20.000 kor. w c. k. uprzyw. gal. akcyjnym Banku hipotecznym na rachunek bieżący masy konkursowej firmy „Młyn parowy Marya Helena” Seweryna br. Brunickiego i Spółki. Kwit na złożenie wadium należy dołączyć do oferty.

Cena kupna winna być złożoną w gotówce w 14 dni po zatwierdzeniu oferty przez masę konkursową. Masa konkursowa zastrzega sobie prawa zatwierdzenia oferty wedle swobodnego uznania.

Masa konkursowa nie ręczy ani za przestrzeń realności powyższych, ani też za stan budynków i maszyn, ani za wydajność maszyn.

Lwów, dnia 4 października 1903.

8922 3 Dr. Loewenstein, zarządca masy.

C. k. państwowa nagroda za doskonałe wyroby

Pierwsza Morawska fabryka

Zegarów wieżowych

Th. Moravus, Brünn, Grosser Platz 6.

wykonuje i dostarcza zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół, fabryk w doskonałym wykonaniu po tanich cenach. Cenniki i kosztorysy bezpłatnie. — Najdalej idąca gwarancja. 8725 ?

Pension de famille „Goplana”

Lwów, ul. Bielowskiego, l. 5, parter

Pensjonat pierwszorzędny, pokoje urządzone z komfortem, z utrzymaniem lub bez, dziennie, tygodniowo i miesięcznie. 8549 11

Wiktorja Kamińska. Amelia Hilbert.

Ekspert do wszystkich państw europejskich!!!

Egipskie tute i bibułka

AIDA

pod gwarancją z papieru „verge combustible”.

Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska l. 10.

Wyrób krajowy

Wyrób krajowy

WINOGRONA

KURACYJNE 7564 1

Znane od wielu lat z najlepszej jakości moje prawdziwe kuracyjne winogrona wysyłam najstarszemu opakowane w koszach 5-kilowych. — Łaskawe zlecenia załatwiam odwrotną pocztą

Fryderyk Schleicher

Lwów — ul. Sykstuska 2 — Lwów

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia na przeciąg trzech, ewentualnie siedmiu (7) lat od dnia 1 stycznia 1904 roku poczynawszy.

1. wydzierżawionego przez gminę miasta Brzeżan od c. k. Dyrekeyigalic. funduszu propinacyjnego, prawa propinacyjnego, tj. wyłącznego prawa wyszynku i sprzedaży wódki, piwa, miodu, wiszniaku, maliniaku i innych słodzonych napojów spirytusowych w obrębie gminy miasta Brzeżan wraz z przedmieściami Adamówka, Miasteczko, Siolko i Chatki z Zamostowym folwarkiem i Marceliną;

2. przysługującego gminie miasta Brzeżan prawa poboru dodatków gminnych od trunków propinacyjnych i słodzonych napojów spirytusowych w obrębie gminy miasta Brzeżan wraz z przedmieściami wprowadzanych, rozpisuje Magistrat miasta Brzeżan na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 9 lipca 1903 publiczną licytację na dzień 4 listopada 1903 o godzinie 5 popoł. z tem, że oferty pisemne mogą być najpóźniej do godziny 5 popoł. dnia powyższego wnoszone, następnie zaś o tej godzinie odbędzie się ustna licytacja, po której zamknięciu będą oferty pisemne rozpieczętowane i treść tychże do protokołu wpisana.

Jako cenę wywołania ustanawia się łączny czynsz za poddzierżawienie prawa propinacji i za wydzierżawienie prawa poboru opłaty komunalnej od trunków propinacyjnych i słodzonych napojów spirytusowych, w ciągu pierwszych trzech lat, tj. od 1 stycznia 1904 do końca grudnia 1906 r. po 110.000 kor., a w dalszych czterech latach t. j. od 1 stycznia 1907 do 31 grudnia 1910 po 100.000 koron.

Oferty można wnosić albo tylko na przeciąg pierwszych trzech lat, lub na przeciąg całego terminu siedmioletniego. — Od powyższej ceny wywołania obowiązani są oferenci złożyć wraz z ofertą wniesioną a względnie przed rozpoczęciem ustnej licytacji do rąk licytacyjnej komisji tytułem wadium 10 proc. od ceny wywołania w okrągłej kwocie 11.000 kor. w gotówce lub papierach wartościowych, bezpieczeństwo publiczne mających. — Kaucja wynosić będzie kwotę równającą się kwartalnemu czynszowi dzierżawnemu. Czynsz ma być płacony w miesięcznych ratach z góry.

Co się niniejszem podaje do publicznej wiadomości z uwagą, że bliższe warunki licytacyjne można przejrzeć w godz. urzędow. w Sekretaryacie Magist.

Z M A G I S T R A T U

Brzeżany, dnia 26 września 1903.

8932 3 Burmistrz.

Niezbędny 8118

dla każdego do codziennego użytku

BORASON

miejszy wodę i gładzi cerę

Wszędzie do nabycia. — Skład główny: Laboratorium „Aesculap” Lwów

Pasaż Hausmana. Borason 60 h., Mydło boras 70 hal.

Ustawa przemysłowa

i odnoszące się do niej ustawy i przepisy zebrał i ułożył

JERZY PIWOCKI, radca namiestnictwa.

Cena Kor. 4, w oprawie pięciennej Kor. 5-20, z przesyłką o 70 hal. drożej.

Skład główny w Księgarni Polskiej we Lwowie ul. Akademicka l. 2 8587 10

Do nabycia w każdej księgarni.

R. Ditmar, Lwów

c. k. nadw. dostawca

poleca swoją najlepszą, niezapalną naftę, osobno dla siebie rektyfikowaną po 8835

z niżonych cenach przy odbiorze 5 Ltr.

Nafta cesarska litr 32 hal.

„salonowa” 30 „

Cheąc uniknąć wszelkich fałszywych mieszaniń, prowadzę tylko dwa najlepsze gatunki mocno niezapalne. Ponieważ dobra i nie cuchnąca nafta zależy od dobrego gatunku ropy, zmieniłem przeto wątpliwe rafinerie na najlepsze i najczystsze w kraju, dające mi gwarancję dostarczać ciągle jednaki i najlepszy towar, wedle moich wymogów; a jako fabrykant palników, najlepiej mogę ocenić, jakiej nafty potrzebują takowe do dobrego palenia się.

Nadto ostrzegam Szan. P. T. Publiczność, że nie posyłam żadnych agentów po domach z próbkami, i jeżeli tacy przedstawiają się z mojej firmy, proszę uważać za fałsz i kłam.

Od 5-ciu litrów dostawiam bezpłatnie do domu wozem i służbą tylko w liberyi mają firmą opatrzonej.

Składy: ul. Sobieskiego 1 i Czarnieckiego 1.

Skład w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Mydła lecznicze Bergera polecone przez pierwsze powagi lekarskie.

Przetwory słodowe Hona ekstrakt, piwo, piwo z żelazem, cukierki i czekolada słodowa.

Na porost włosów (sławne nader skuteczne preparaty) Pomada i Bay-Lotion Dra Williama Jacksona.

Krem glicerynowy pudry i mydła H. Kielhausera.

Balsam Dr. Rosy i maść cudowna z apteki Fragnera.

Dra Schneebergera Cukierki Mchowe przeciw chrypce i kaszlowi.

Petrol Egger płyn wzmacniający cebulki włosowe.

Wina Maltonowe firmy Svatek i Spółka.

Lwowianka jedyniehygieniczn. mydło toaletowe.

APTEKA pod srebrnym orłem

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie 562

WINA LECZNICZE

DRA JANA RUCKERA

szczególnie odznaczone i polecone przez Komisję krakowskiego Towarzystwa lekarskiego.

Żelaziste, chinowe, chinowo-żelaziste, Rhebarbarum, Kondurango pept. Pepton, Pepsin, Kaskara, Sagrada, Papayotin, Kola, Somatoza i Mlekofosforan wapna.

Syrup i ziółka przeciw kaszlowi i chrypce Dra Seeburgera, pastylki piersiowe, tabakę meatolową przeciw katarowi, maść kaukazką na odmrożenie, kapsułki i wstrzykiwanie z Matico i w. i.

Skład wyrobów toaletowych i perfum J. Simon, Roger & Gallet, Pinaud, Fay etc.

Przyrządy i przybory chirurgiczne, gumowe i kauzukowe.

Środki uniwersalne i specyficzne wyrobu fabryk krajowych i zagranicznych.

Dla rekonwalescentów Koniak Planat & Co. Malaga Morgan Brothers.

Woda kolońska nr. 4711 z fabryki Ferdyn. Mülhensa.

Tanningene nader skuteczny środek do farbowania włosów CZERNY'EGO.

Sarga sławny do pielęgnow. zębów KALODONT.

Crema Iris poświadczony preparat do pielęgnowania twarzy.

Tran Rybi z wątroby miętusa Leberthran-Bergen.

Sole zdojowe do kąpieli, iglicowe, z kwasem węglowym, żelaziste, solankowe etc. etc. Dr. W. Sedlitzkiego.

Cukierki Kayzera jedyny środek przeciw kaszlowi, chrypce, katarom i zaflegmieniom.

Santal Egger niezawodny środek w dolegliwościach pęcherza.

Skład w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie.